

Bô Yin Râ

KSIĘGA O ZAŚWIECIE

Tytuł oryginału

DAS BUCH VOM JENSEITS

Przekład

Franciszek Skapski

Nowy Sącz 2018

Księgi Bo Yin Ra,

zarówno w oryginalnym języku niemieckim, jak i w przekładach na język polski, znajdują się w Polsce niemal we wszystkich głównych bibliotekach uniwersyteckich i wielkomiejskich.

Niniejsze wydanie dostępne jest w wersji elektronicznej na stronie:
www.boyinra.org.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

przez księgarnię Kobera w Bernie
(*www.koberverlag.ch - info@koberverlag.ch*), która wydaje księgi
Bo Yin Ra w oryginalnym - niemieckim języku.

Czyniąc zadość wymaganiom prawa autorskiego
zaznaczam, że w życiu doczesnym nazywam się
Józef Antoni Schneiderfranken, natomiast w moim
bycie wiekuistym byłem, jestem i pozostanę tym,
który te księgi podpisuje

BO YIN RA

WSTĘP
SZTUKA UMIERANIA
O ŚWIĄTYNI WIECZNOŚCI I O ŚWIECIE DUCHA
JEDYNA RZECZYWISTOŚĆ
CO CZYNIĆ NALEŻY

WSTĘP

Te trzy rozprawy mają dać - o ile to jest możliwe za pomocą słów – pewne pojęcie o tym, co cię czeka, gdy zgaśnie twoje życie w ciele ziemskim, wyzwalając cię z świata zjawisk uchwytnych zmysłami f i z y c z n y m i .

A jak przewodnik turystyczny mówi o krainach, których nigdy nie oglądałeś, księga ta ma powiedzieć najważniejsze rzeczy o nieznannej ci jeszcze „krajnie”, w której kiedyś po śmierci się znajdziesz zdolny do pełni odczuć - niezależnie od tego, czy dziś wierzysz w możliwość takiego przeżywania, czy nie.

Księga ta ma cię zarazem wyzwolić z więzów wielu urojeń i błędów, w jakich tkwisz dotychczas, myśląc o zmarłych, których tu na ziemi miłowałeś.

Lękliwa wiara, jak i przechodzący wszelką miarę zabobon dawnych i nowszych czasów nagromadziły tyle fantastycznych wyobrażeń na temat „zaświata”, że stało się rzeczą ko-

nieczną uporządkować ten chaos, by już więcej nie mącił twych pojęć.

J e d y n y m i , którzy mogą powiedzieć rzeczy istotnie p r a w d z i w e o życiu po śmierci widzialnego ciała ziemskiego są ci nieliczni ludzie na ziemi, którzy owo życie, obywatelujące się b e z ciała ziemskiego, znają z własnego nieomylnego d o ś w i a d c z e n i a , chociaż jednocześnie podobnie jak ty doznają też jeszcze cierpień i radości w swej ziemskiej postaci.

Jako jeden z nielicznych świadomy w zaświatach podaję tu rzeczy dające się ująć w słowa, gdyż wyczuwam z nimi tęsknotę czasów dzisiejszych słusznie oczekujących, że nie będzie już dłużej jako „wiedza tajemna” trzymane w ukryciu to, co z dziedziny przeżyć duchowych gdziekolwiek i kiedykolwiek dosięgło świadomości choćby tylko g a r s t k i ludzi.

Oby to, co mogę powiedzieć, przyniosło ci jak największą korzyść!

Oby się słowom moim udało wzbudzić w tobie najgłębsze odczucie samego siebie, by spłynęła na ciebie z g ł ę b i s i e b i e s a m e g o o w a p e w n o ś ć , która jedynie może cię naprawdę zabezpieczyć zarówno przed jałowym sceptycyzmem, jak i przed bezkrytycznym przyjmowaniem na wiarę wszelkich urojeń otumanionych lub nazbyt podnieconych mózgów ludzkich.

W s a m y m s o b i e winienesz znaleźć sprawdzian, według którego mógłbyś odtąd stwierdzać, ile prawdy, a ile urojeń zawierają w sobie wyobrażenia tworzone od najdawniejszych czasów przez człowieka, mieszkańca ziemi, by mógł znieść mroki przepastnych zagadek rozwierających się przed nim za każdym razem, gdy stawał w obliczu zwłok.

Nie chodzi tu o ś l e p ą w i a r ę , gdyż sprawy, o których mówię, nie zależą od tego, czy się na nie zgodzisz, czy też je odrzucisz, ja też nie podaję tu żadnych dogmatów, lecz ukazuję jedną ze zjawiskowych form rzeczywistości, której na razie jeszcze nie możesz poznać

inaczej niż drogą przekazania ci tworu wyobraźni za pomocą słów.

Dostatecznie prędko poznasz także z w ł a s n e g o p r z e ż y c i a odpowiadający ci zakres w tej dziedzinie przejawiania się rzeczywistości...

We wszystkich czasach ludzie świadomi zaświata dawali świadectwo o rzeczywistości, lecz stawało się ono łupem niepowołanych i nieodpowiedzialnych fałszerzy słowa, tak że dziś potrzeba pomocy do rozwikłania tego, co rozwikłane być musi, by również wieści pochodzące od prawdziwych mędrców, w r a z z poronionymi płodami mętnogłowych fantastów, nie ściągały na siebie pogardy u ludzi szczerze i uczciwie odczuwających.

Jeśli chcesz zrozumieć to, co tu podaję - wyzbądź się wszelkich z góry powziętych sądów, wsłuchaj się natomiast, od czasu do czasu, w najwewnętrzniejsze głębie swej istoty - tam bowiem otrzymasz, jeśli będziesz tylko dość czujny i uważny, odpowiedzi na wszelkie pytania, które zbudzą moje słowa, gdyż tylko

ty sam musisz się nauczyć dawać sobie na nie odpowiedzi.- -

Doprawdy, nie chodzi tu o zjednywanie zwolenników dla jakiejś religijno - filozoficznej hipotezy ani o próbę powołania do życia nowej formy religii - lecz o danie świadectwa o d u c h o w y m (nie „mózgowym”!) p r a p r z e ż y c i u leżącym u kolebki wszystkich wielkich i dawnych, z D u c h a B o ż e g o poczętych, religii...

Tak więc żywe odczucie tego b y n a j m n i e j nie wymaga w y r z e c z e n i a się odziedziczonej po przodkach i nimbem świętości otoczonej religii, lecz tam, gdzie uświęcone wiekami formy religijne r z e c z y w i ś c i e stanowią jeszcze potrzebę życia, wywoła p o g ł ę b i e n i e i u m o c n i e n i e wiary oraz d a m o ż n o ś ć ł a t w i e j s z e g o w i e r z e n i a .

Tym zaś, którzy od dawna wyrosli ponad wszelkie więzy wyznaniowe, słowa moje uturują dostęp do dziedzin duchowych, których osiągnięcie s t a n o w i najwyższą t ę s k n o t ę

człowieka ziemskiego, choćby nawet sposób
wierzenia jego przodków n i e odpowiadał jego
sposobowi ujmowania tak gorąco upragnionego
celu.

SZTUKA UMIERANIA

Mniemasz zapewne, że umierać, to nie „s z t u k a”, lecz raczej zło k o n i e c z n e , które p r z y c h o d z i s a m o p r z e z s i ę . - -

Podobnie myślą niezliczeni ludzie i dzień w dzień umierając porzucają ciało ziemskie, choć nie uczyli się wcale sztuki umierania.

Wielu z nich śmierć zaskakuje niespodzianie „niby złodziej w nocy”, jednym jawi się jako straszliwa mara - innym jako długo oczekiwana wybawicielka od cierpień, a inni znów sami ją wzywają, oczekując od niej wyzwolenia od trosk i niedoli ciała i duszy.

Rzadko natomiast trafia śmierć na kogoś, kto z n a sztukę umierania. - -

Aby poznać tę sztukę, musisz w pełni zdrowia i sił n a u c z y ć się, co to jest „śmierć” i co z n a c z y „umierać”.

Musisz w pełni sił umrzeć niejako na próbę, byś umiał umierać, gdy cię śmierć zaskoczy. - -

Umierać nie jest wcale tak łatwe, jak to wielu sądzi, ale nie jest też zbyt trudne, gdy się człowiek zawczasu, w pełni sił i zdrowia nauczył...

W każdej sztuce trzeba się ćwiczyć - bez ćwiczenia nie można się też nauczyć umierać.

A przecież trzeba przez to przejść - bez względu na to, czy się to już umie czy nie. -

Większość ludzi lęka się śmierci, gdyż nie bardzo zdaje sobie sprawę z tego, jak się to dzieje.

Ci zaś, co twierdzą, iż się jej nie lękają, podobni są dzieciom wypuszczającym się czółnem na pełne morze, którego niebezpieczeństw nie znają. - -

Ty jednak bądź niby sternik obeznany z wiatrami i prądami, który wie, jakie krainy czekają nań za morzem.

Naucz się w y z n a c z a ć kierunek swej należycie zaopatrzonej barki. - -

„U m i e r a n i e m” nazywamy konieczność opuszczenia ciała ziemskiego i jego organów zmysłowych, gdy to porzucenie musi nastąpić n a z a w s z e i nieodwołalnie, gdyż ciało z przyczyn fizycznych już się nie może utrzymać.

Bardzo podobnie dzieje się za każdym razem, gdy się kładziesz na spoczynek i pogrążasz we śnie; tylko że wówczas tracisz jedynie c z ę ś c i o w o panowanie nad ciałem i zmysłami, podczas gdy w śmierci owa utrata jest całkowita i b e z p o w r o t n a .

Widzisz, jak natura cię w ten sposób, niejako sama, uczy umierania!

Możesz również zawczasu zapoznać się z umieraniem przy omdleniu lub przy sztucznym wyparciu świadomości z ciała.

Jednakże w tych wypadkach doświadczasz zawsze tylko p o c z ą t k o w e j części przebiegu procesu umierania; chyba że twoje wewnętrzne „zmysły” duchowe są już tak dalece rozbudzone, iż „po tamtej stronie” bytu mógłbyś przejść do siebie i wówczas, ku zdumieniu swemu, znalazł byś się przy ż y c i u nawet b e z ciała ziemskiego...

Jeśli jednak n i e posiadłeś jeszcze tego rodzaju doświadczenia, tedy marzenia senne mogą dać przynajmniej pojęcie o świadomym życiu bez ciała fizycznego, aczkolwiek życie „w zaświecie” jest doprawdy c z y m ś i n n y m , niż tylko „marzeniem sennym”. -

Musiałem tu wspomnieć o życiu we śnie, by przyjść z pomocą twemu pojmowaniu.

Jak we śnie znajdujesz siebie ś w i a d o m y m , z d o l n y m d o o d c z u w a n i a , m y ś l ą c y m i c z y n n y m - podobnie we śnie żyjesz w jakimś „ciele” i swobodnie się nim posługujesz, choć twoje ciało fizyczne spoczywa na łożu w głębokim śnie - tak też znajdziesz się w postaci c i e l e s n e j , ś w i a d o m y ,

c z u j ą c y , m y ś l ą c y i c z y n n y z
chwila, gdy po tamtej stronie bytu będziesz się
mógł posługiwać swymi „zmysłami” duchowy-
mi i przez to przyjdiesz tam d o s i e b i e
bądź tylko przejściowo, bądź też - jak w razie
śmierci ciała ziemskiego – na stałe.

Istotna różnica polega tylko na tym, że w
snach postrzegasz wyłącznie wciąż na nowo
rozpływające się twory swej plastycznej wyob-
raźni (zyskujące dzięki tysiącom fizycznych i
psychicznych podniet pozory własnego życia),
podczas gdy budząc się w istniejącym obiek-
tywnie świecie d u c h o w y m bez względu na
to, w której z jego sfer następuje twe ocknienie
- tak samo musisz p o r z u c i ć świat ziemski,
jak porzucasz świat snów budząc się w świecie
zjawisk uchwytnych zmysłami f i z y c z n y -
m i . -

Gdy „w z n i e s i e s z” się ponad świat
snów, wówczas dopiero wkroczysz do królestwa
Ducha, które nietrudno odróżnić od twych
choćby najżywszych i „najnaturalniejszych”
snów, gdyż dzięki swym zmysłom duchowym

znajdziesz się tam w takim stanie świadomości, wobec którego najczujniejsze nawet życie ziemskie na jawie zda się niby lunatyczne błąkanie. -

Widzisz, słyszysz i odczuwasz ten sam „świat” p r z y c z y n , który na jawie, w pełni świadomości swego bytu f i z y c z n e g o , postrzegasz jako f i z y c z n y świat zjawisk - ale odczuwasz go „z t a m t e j s t r o n y”. - -

N i e p o s t r z e g a l n e w fizycznym ciele ziemskim ukształtowanie p r z y c z y n o w e g o , i s t o t n e g o świata nagle stało się dla ciebie p o s t r z e g a l n e , rzeczy zaś uchwytnie tylko dla zmysłów f i z y c z n y c h , któreś zwał dotąd światem „realnym” stały się dla ciebie - „pustym powietrzem”.-

Choć względnie mało ludzi doświadczyło w sobie tego stanu za życia w ciele ziemskim i również niewielu doświadcza go w czasach dzisiejszych, to jednak jest ich znacznie więcej niż można przypuszczać. Większość ludzi doznających tego rodzaju przeżyć instynktownie trzyma je w tajemnicy przed innymi, bądź z obawy

przed n i e w i a r ą ze strony bliźnich, a co za tym idzie przed „p i ę t n e m ś m i e s z n o ś c i”, bądź z troski o to, aby owo przeżycie duchowe, odczuwane jako dowód szczególnej łaski, nie zostało im odjęte, gdyby nie umieli milczeć.

Początkowo nie są to bynajmniej w y s o k i e sfery duchowe, do których mogą wkraczać ludzie doznający świadomie takich przeżyć, a jednak jest to już przecież zawsze „t a m t e n b r z e g”, jakkolwiek ci, co się tam świadomie budzą, długo jeszcze nie są zdolni przeniknąć „w g ł ą b” odkrytej przez siebie „krainy” ani wspiąć się na jej wyniosłe szczyty „g ó r s k i e” . -

T a m docierają za życia ziemskiego jeno ci nader nieliczni, którym tu, po f i z y c z n e j stronie świata przyczyn, powierzono prastare „d z i e d z i c t w o” tajemnego doświadczenia duchowego: u r o d z e n i „arcykapłani” - „mistrzowie” ukrytego działania d u c h o w e g o oraz ich prawowici następcy ku temu z r o d z e n i .

Będzie tu tobie podane to, co się dla nas stało niezbitą wiedzą, płynącą z doświadczenia świadomego przeżywania „zaświata”!

Co dzień, co godzinę widzimy tysiące ludzi przechodzących na „tamten brzeg” n a z a w s z e , a nie możemy przyjść im z p o m o c ą , gdyż nie posiadli za swego życia ziemskiego sztuki umierania i przychodzą n i e p r z y g o t o w a n i , niby rozbitkowie, których burza wyrzuciła na ląd...

Bezradnie błądzą tu i tam w tej nowej dla siebie formie bytowania i nie są w stanie uchwycić wyciągniętych ku nim pomocnych dłoni.

Niezdolni do wydania sądu czy to, co ich spotyka, grozi im niebezpieczeństwem, czy nie sie im pomoc - lękliwie cofają się, gdy zbliża się ktoś, kto m ó g ł b y ich poprowadzić...

Tak oto s a m o t n i błąkają się dalej wciąż w pobliżu „brzegu” morza, które ich - przynajmniej w ich uczuciach – łączy jeszcze z

opuszczoną f i z y c z n ą stroną bytu, aż wreszcie niby „magnetycznie” przyciągnięci odkrywają jedno z owych małych „królestw nadbrzeżnych”; jedną z tych n a j n i ż s z y c h sfer duchowej strony wszechświata, nieuchwytną dla zmysłów ziemskich, a odpowiadającą ich wyobrażeniom, tęsknotom i nadziejom żywionym za fizycznego życia ziemskiego.

A wówczas wyobrażają sobie, że odnaleźli swe „niebo”, tym bardziej, że tak samo sądzą wszyscy inni, których tam spotykają...

Ci, co się raz tam dostali, ulegają swemu losowi na nieskończenie długie czasy.

Nader rzadko i to z wielkim trudem udaje się nam wyrwać kogoś tak zbłąkanego z tej jego dobrowolnie obranej złudnej „szczęśliwości”.

-

A że pragniemy nauczać unikania manowców i że wiekiuista m i ł o ś ć tak nam postępować nakazuje, uczymy was sztuki należytego umierania.

Istota tej sztuki polega na t y m , że jest się g o t o w y m w k a ż d e j c h w i l i - wśród planów na przyszłość i ożywionej działalności, w kwitnym zdrowiu i w pełni sił, w radosnej pogodzie i niezachwianej ufności - przejść na „tamten brzeg” na zawsze i bez możliwości powrotu.

Jest to stan d u s z y nieodzownie tam wymagany.

Nie każdemu wydaje się on łatwym do osiągnięcia, a jednak nikomu nie wolno zapominać, że jedynie od tego stanu zależy prawdziwa umiejętność umierania. -

Kogo tak dalece wiążą sprawy fizycznego życia ziemskiego, że obywatnie się bez nich zdają mu się rzeczą niemożliwą, kto nie jest zdolny wyobrazić sobie stanu, w którym wszystkie cele pożądań ziemskich tracą wszelką wagę - temu trudno się będzie nauczyć sztuki należytego umierania. -

A jednak należycie i radośnie żyć na tej ziemi umie tylko ten, kto z własnej woli potrafi co dnia i co godzina wzbudzać w sobie stan gotowości do śmierci - wolny od lęku i smutku wszelkiego. - -

Wie on że nic z tego, co by tu musiał porzucić - choćby to byli najukochańsi ludzie, istoty najbardziej potrzebujące opieki - nie mogą nigdy z nimi być rozłączone, jeśli sam nie chce rzeczywistej rozłąki i nie sta w a r z a jej swą wolą. -

Wie on, iż pozostanie „tutaj” na tym samym „miejscu” kosmicznym - bliżej jest do niego swych ukochanych niż kiedykolwiek za życia w ciele ziemskim. -

Wie on, że po śmierci nie stanie się, rzecz prosta, „równy bogom” i żadną miarą nie będzie w ziemskim ujmowaniu „wszechmocny”, lecz będzie mógł daleko skuteczniej pomagać tym, którzy jego pomocy potrzebują, niż to było kiedykolwiek możliwe za życia f i z y c z n e g o . - -

Kto się w ten sposób ćwiczy w sztuce umierania, ten wie już, że ł a t w o mu będzie r z e c z y w i ś c i e i n i e o d w o ł a l n i e umrzeć, choćby śmierć zaskoczyć go miała z g o ł a n i e o c z e k i w a n i e...

Badania i obserwacje lekarzy od dawna stwierdzają, że f i z y c z n y p r z e b i e g umierania był w pewnych okolicznościach t y l k o d l a w i d z a bolesny, sam zaś umierający w c a l e przy tym nie cierpi, lecz jedynie odczuwa ból wywołany chorobą tylko tak długo, dopóki nie umrze.

Naszym zaś zadaniem jest przedstawić, w jaki sposób ś w i a d o m o ś ć umierającego p r z e k r a c z a p r ó g śmierci

Choćby umierający do ostatka był zupełnie przytomny, jednakże w chwili poczynającego się wyzwalań organizmu duchowego ze związanego z nim dotąd zwierzęcego ciała ziemskiego ogarnia go coś w rodzaju „drzemki”,

z której świadomość budzi się znowu, gdy „zgon” już nastąpił.

W chwili tego przebudzenia – następującego w kilka sekund lub minut po stwierdzonym zewnątrz „zgonie”, człowiek znajduje się już w swoim organizmie *d u c h o w y m* i teraz już jedynie ten organizm może pośredniczyć w zdobywaniu doświadczenia; a dzieje się to tylko po *d u c h o w o* postrzegalnej „drugiej stronie” *ś w i a t a* *p r z y c z y n* : - w wiecznej „rzeczywistości”, która wszelką *d u c h o w ą* , jak i wszelką *f i z y c z n ą* formę bytu z siebie wypromieniowuje według powołującego ją do życia sposobu widzenia.

Dotychczasową zdolność postrzegania człowieka dopiero co zmarłego, opartą na jego zmysłach *f i z y c z n y c h* , zastępuje nowy, przedtem w warunkach normalnych nieznanemu jeszcze rodzaj *p o s t r z e g a n i a* , podczas gdy jego kształtotwórczy *s p o s ó b* *w i d z e n i a* początkowo pozostaje jeszcze bez zmian.

Daleki jest od tego żeby się uważać za umarłego, czuje się bowiem ś w i a d o m y m siebie, o b d a r z o n y m w o l ą i z d o l n y m do c z y n i e n i a s p o s t r z e ż e ń ; chociaż jeszcze nie zdaje sobie sprawy, że służą mu teraz do tego jedynie organa d u c h o w e .

Nie czuje się bynajmniej „bezpostaciowym”, gdyż dotychczasowe jego ciało f i z y c z n e było przecież tylko mniej lub bardziej doskonałym o d b i c i e m organizmu d u c h o w e g o ukształtowanego dzięki jego własnej woli wiekuiстей, aczkolwiek „nieświadomie” dla jego wiedzy mózgowej. Świadomość jego stała się teraz zdolna p o s t r z e g a ć ten organizm duchowy, chociaż go jeszcze nie o d r ó ż n i a od ciała f i z y c z n e g o .

Lecz tak, jak ból fizyczny ustaje niezwłocznie, gdy znieczuli się odpowiednimi środkami członek ciała sprawiający ból – tak i cierpienia fizyczne odczuwane przez umierającego na krótko jeszcze przed zgonem znikają całkowicie w chwili przyjścia do przytomności „w zaświecie”, ponieważ ciało fizyczne, źródło

odczuwania bólu, obecnie zostało na zawsze o d ł ą c z o n e od organizmu d u c h o w e g o, który odtąd odczuwa t y l k o siebie. -

Istnieje natomiast jeszcze pewna więź „f l u i d y c z n a” dzięki niewidzialnym, subtelnym, lecz odczuwalnym również przez organizm duchowy słabym promieniowaniem materialnym opuszczonego ciała fizycznego i ta więź jest przyczyną, że umarły, obudziwszy się w zaświecie, postrzega na sposób d u c h o w y różnorakie zdarzenia zachodzące w pobliżu zwłok, chociaż się to dzieje w świecie f i z y c z n y m.

Tak więc obecny „mieszkaniec zaświata” odczuwa „fluidyczne wpływy” wypromieniowywane przez osoby otaczające porzucone przezeń ciało ziemskie, odczuwa „wartość uczuciową” ich d o t k n i ę ć i s ł ó w i podobnie ślepcowi posiada jeszcze dość dokładne pojęcie o opuszczonej przezeń przestrzeni zewnętrznej - chociaż trwa w złudzeniu, że tę przestrzeń postrzega jeszcze zmysłami f i z y c z n y m i.

Ostatnie kontakty z f i z y c z n o - zmy-
słową stroną świata przyczyn trwają jeszcze
przez pewien czas, choć zwłoki już dawno osty-
gły, ale to odczuwanie z każdą godziną słabnie
i zdolność takiego postrzegania znika całkowi-
cie z chwilą, gdy poczynają występować pierw-
sze oznaki rozkładu.

Tym, co się gorszą paleniem zwłok lub
wręcz sądzą, że zmarły przez to może ponieść
„szkodę” w swym życiu zaświatowym, trzeba tu
powiedzieć, że po upływie czasu zastrzeżonego
w krajach kulturalnych na obrzędy pogrzebo-
we, od dawna i całkownie wygasa w s z e l k a
więź pomiędzy organizmem duchowym zmar-
łego a dawnym ciałem ziemskim.

Gdzie zaś ogień działa jako p r z y c z y-
n a śmierci, tam ból, jak i w wypadku każdej
i n n e j przyczyny śmierci, odczuwa się j e-
d y n i e do chwili utraty związanej z f i-
z y c z n o ś c i ą świadomości. Natomiast po
„ocknięciu się” w zaświecie wygasa w s z e l-
k a więź z dawnym ciałem ziemskim z powodu
rozkładu, jaki sprawił o g i e ń.

N i e znika jeno odczuwana teraz przez organizm d u c h o w y świadomość własnego i s t n i e n i a oraz wyraźne widzenie i poznanie wszystkich fizycznie obecnych osób w ich postaciach d u c h o w y c h, które - pomijając fizyczne ułomności ich budowy ziemskiej - o d p o w i a d a j ą całkowicie postaciom z i e m s k i m.

Zmarłych których świadomość za ich dni ziemskich nieznacznie tylko wzniosła się ponad sferę fizycznego bytowania zwierzęcego, ten nowy stan zwodzi częstokroć do tego stopnia, iż jeszcze przez czas dłuższy po śmierci ziemskiej nie orientują się, że już nie znajdują się w ciele fizycznym.

Wydaje im się tylko że „wyzdrowieli”, gdyż dawna przyczyna ich cierpienie przestała już istnieć.

Zmarłym, pozostającym początkowo jeszcze w więzach jakoby sennego wyobrażenia s o b i e przeżyć ziemskich, postrzeganie postaci d u c h o w y c h osób bliskich miesza się ze stworzonymi przez nich samych postaciami

własnych przywidzeń sennych i nie pojmują, czemu się ich oplakuje.

Często starają się wtedy z całych sił przekonać osoby szczerze ich oplakujące, że nie ma powodu do smutku, lecz te ich usiłowania wśród pełnego bóleści wzruszenia nie są odczuwane przez osoby pozostałe w fizyczności.

Dopiero w poczuciu bezsiły wobec takiej domniemanej głupoty krewnych i przyjaciół zmarły czyni nagle odkrycie, że nie jest już związany z ciałem *f i z y c z n y m* i tak oto budzi się ze stworzonych przez siebie samego marzeń sennych.

Wtedy dopiero zaczyna naprawdę „uczyć się patrzeć”, a jego oczy duchowe rozwierają się na nową *d u c h o w ą* stronę świata przyczyn, którego sferę postrzegania zmysłami *f i z y c z n y m* i porzucił, nie zmieniając „miejsca” we wszechświecie.

Teraz dla tych, którzy się za swego życia ziemskiego nie ćwiczyli w „*s z t u c e u m i e r a n i a*”, zaczyna się błądzenie duchowe, gdyż

organizm duchowy człowieka ani trochę nie wznosi się przez śmierć ponad osiągniętą dotychczas pewność poznawania.

Są wprawdzie w pobliżu opiekunowie chętni do niesienia pomocy, lecz zmarli ich nie p o z n a j ą.

Zmarły, tkwiący jeszcze głęboko w swych fizycznych, ziemskich pojęciach, bardzo stanowczo i z całą świadomością o d p y c h a ich od siebie i uniemożliwia im niesienie jakiegokolwiek pomocy.

Pewność zmarłych, że dostąpili istotnie życia „na tamtym świecie” budzi też nieraz bezgraniczną pychę umacniającą wówczas tych, co się nią odurzyli, w ich głupocie.

Kto tkwił mocno w więzach ziemskości lub troszczył się nadmiernie o rzeczy i ludzi, do których czynnym f i z y c z n i e już powrócić n i e m o ż e, tego po zrozumieniu niemożliwości powrotu ogarnia beznadziejna rozpacz, którą zmarły musi wpierw zwalczyć, zanim stanie się zdolny p o z n a ć s w e n o w e możliwości,

czysto duchowego rodzaju, wpływania na świat ziemski.

Ci zaś, co się w życiu fizycznym całkowicie zrośli z dążeniem do urzeczywistnienia na ziemi jakiejś „idei” i z wytworzonymi w tym dążeniu wyobrażeniami, dość prędko tracą prawie całe zainteresowanie opuszczonym przez nich światem fizycznym.

Szukając sposobności, by móc u r z e c z y w i s t n i ć swą „ideę”, teraz już w obrębie ich n o w e j sfery życiowej, pozostają ślepi na wszelkie nowe możliwości przeżyć.

Inni znów szukając obiecaney im z wiarą przez nich oczekiwanej „s z c z ę ś l i w o ś c i” są niemało zdumieni, że jej nie znajdują na „tamym świecie” n a t y c h m i a s t i t o w postaci jaką sobie na ziemi tak pięknie przecież w y m a r z y l i.

Wszystkim tak pochłoniętym sobą oraz przyniesionymi z życia własnymi wyobrażeniami spełniają się wreszcie w pewnej mierze ich życzenia. Trafiają oni do jednego z owych

niższych królestw duchowych, których nieświadomymi współtwórcami byli już na ziemi...

I to przejście nie jest bynajmniej „zmianą miejsca”, w s z y s t k i e bowiem światy duchowe, a jest ich n i e z l i c z o n a ilość, aż do owego najwyższego i najczystszeo świata b o g o r o d n e g o Ducha – przenikają się wzajem, pozostając na tym samym „miejscu” kosmicznym. –

Świadome przeżywanie światów duchowych, jak również przenoszenie się z jednego do drugiego, zależy od pewnej zmiany postrzegania, czyniącej świadomość duchową na określone zjawiska niejako „ślepą”, na inne natomiast „widzącą”.

Ale tej właśnie zmiany postrzegania wedle w ł a s n e j w o l i nie może wywołać nikt prócz mistrzów, przedstawiających wiekuisty obraz człowieka w n a j w y ż s z y m królestwie Ducha, albo ich pełnomocników: wybra-

nych uczniów, jeśli tylko właściwości psychofizyczne czynią ich podatnymi w tym względzie.

Natomiast każdy człowiek, choćby nawet nie należał do szczupłego grona wymienionych, może się żyć w swojej wyobraźni z uczuciami, wrażeniami i stanami świadomości, jakie zgodnie z podanymi tu przeze mnie wyjaśnieniami oczekują go po śmierci ciała ziemskiego.

Z całym spokojem przyjmuję zastrzeżenie, że takie umyślne podniecanie wyobraźni może wywołać jedynie „obraz”, w żadnym zaś razie nie może doprowadzić do przeżywania rzeczywiście tego pozaziemskiego bytu.

Dlatego właśnie żądam, by przy kształtowaniu niezbędnych tu wyobrażeń trzymano się jak najściślej opisów podanych w tej księdze, gdyż tylko nikłagarska ludźmi może już z własnego życia ziemskiego poznawać świadomie dziedzinę bytowania pozaziemskiego, podczas gdy dla wszystkich pozostałych jest rzeczą moż-

liwą z góry niejako przeżywać u c z u c i a i s t a n y ś w i a d o m o ś c i , których się należy spodziewać po śmierci ziemskiej przez wywoływanie z g o d n y c h z rzeczywistością obrazów pojęciowych.

Takie często przetwarzane p r z e ż y w a n i e z g ó r y tych rzeczy jest potrzebne, jeśli się pragnie uzyskać pewność, że po zerwaniu przez świadomość z opartym na zmysłach ziemskich sposobem doznawania będzie się umiało niezwłocznie orientować i przede wszystkim rozpoznawać, do czego należy d a ż y ć , a czego u n i k a ć !

Ten tylko, kto zdobył taką pewność już z a ż y c i a z i e m s k i e g o , po przejściu na nowy sposób postrzegania oparty wyłącznie na z m y ś l a c h d u c h o w y c h - natychmiast wykryje tam pomocne dłonie doń wyciągnięte i będzie umiał z ufnością je pochwycić...

Jemu możemy dopomóc!

Zdołał on już za swych dni ziemskich „nauczyć się” sztuki umierania, a jego zaufanie do naszych pouczeń sprawiło, że dojrzały w nim zdolności poznawcze tak mu teraz potrzebne.

Odtąd zabezpieczony będzie od wszelkich złudzeń i rozczarowań!

Poprowadzimy go - mimo różnorodnych „królestw nadbrzeżnych”, które marzycielstwo i urojenia ziemskie stworzyły sobie źle kierując siły woli – wprost „w g ł ą b” rozwartej przed nim „krainy”, gdzie pełni miłości kierownicy powiodą go coraz bliżej ku jego doskonałości.

Przez porzucenie ciała ziemskiego nie stał się przecie „i n n y m c z ł o w i e k i e m”!

N i s t ą d , n i z o w ą d nie mogą mu być dane rzeczy, których mu jeszcze brak. -

Tylko to, co już na z i e m i zdołał o s i ą g n ą ć, przynosi z sobą jako swą własność.

To, co potrafił z w i ą z a ć na ziemi, pozostaje dlań „z w i ą z a n e” również i w życiu duchowo - zmysłowym, co zaś r o z w i ą z a ł za życia ziemskiego, pozostaje i tutaj dlań „r o z w i ą z a n e”...

Tylko s t o p n i o w o możemy go poprowadzić coraz wyżej, aż kiedyś będzie zdolny wkroczyć do najwznioślejszego ze wszystkich królestw duchowych: - do czystego ś w i e t l i s t e g o ś w i a t a błogiego i absolutnego s p e ł n i e n i a. - -

„Czas” niezbędny do przebycia tej drogi wzwyż zależy od stopnia względnej doskonałości duchowej osiągniętej przezeń już na ziemi i od wynikłego z takiej doskonałości wyklarowania wiekuistej w o l i w sferze odczuwania własnej świadomości.

Przejście dzięki „śmierci” z z i e m s k i e g o sposobu zdobywania doświadczeń do rodzaju spostrzegania zmysłami d u c h o w y m i następuje b e z twego zamierzenia, a co

cię czeka „po tamtej stronie” stanie się, choćbyś w ż a d e n „zaświat” nie wierzył.

Wszelako twej w o l i wiekuistej właściwa jest wielka m o c, gdyż zdolen jesteś dzięki przygotowaniu się tutaj, po f i z y c z n i e postrzeganej stronie świata, bardzo istotnie pokierować swym własnym losem.

W a r u n k i e m niezbędnym do tego jest oczywiście p r o w a d z e n i e ż y c i a pełnego poczucia odpowiedzialności i przepojonego myślą o wysokim celu duchowym, dającym się osiągnąć jedynie w bezinteresownej m i ł o ś c i do wszystkiego, co żyje.

Po „tamtej stronie” świata - tam gdzie się postrzega zmysłami wyłącznie d u c h o w y m i panuje nie tylko „rozkosz błogosławionych”.

Zaprawdę, są tam również krainy m ę k i i z w ą t p i e n i a , trawiącego ż a l u i p r a g n i e n i a s a m o z a g ł a d y, choć to pragnienie nigdy się spełnić nie może...

A przez te krainy muszą niechybnie przejść wszyscy, którzy tu na ziemi nie czynili zadość prawu żądajacemu od każdego człowieka m i ł o ś c i do samego siebie oraz do wszystkich współtworzeń.

Taka „ m i ł o ś ć ” jest b a r d z o daleka od wszelkiego sentymentalnego marzycielstwa i wszelkich uniesień uczuciowych!

M i ł o ś ć , którą mam tu na myśli, a której żąda prawo duchowe, jest raczej najwyższym i najsilniejszym s a m o p o t w i e r d z e n i e m i w s z e c h p o t w i e r d z e n i e m , tak że człowiek przeniknięty taką miłością zarówno w samym sobie, jak i w całym współbyciu wyczuwa jedynie cechy d o d a t n i e , z g o d n e z w o l ą D u c h a , nawet wtedy, gdy widzi się zmuszony do najbardziej stanowczej o b r o n y przed czynnymi jednocześnie w tychże zjawiskach siłami u j e m n y m i ! -

N a j c i ę ż s z e g o wykroczenia przeciw prawu duchowemu, o którym tu mowa, dopuszczają się ci wszyscy, którzy na tej ziemi targnęli się na swoje cielesne życie, by z jakie-

gokolwiek powodu umknąć tchórzliwie przed życiem ziemskim i jego żądaniami.

Takie postępowanie jest ponadto *b e z s e n s o w n e i b e z c e l o w e*, gdyż zamiast poszukiwanego wyzwolenia samobójcę oczekuje tysiąckroć bardziej męczące uwięzienie w niepożądanych, zaprawdę, stanach świadomości, z których przez niezmierzone eony umknąć już nie zdoła.

Pozostali na ziemi mogą czerpać pewną pociechę z faktu, że samobójstwo popełniają w przeważającej większości ludzie, których świadomość w decydującej chwili jest chorobliwie zamoczona, tak że ów straszliwy czyn negacji następuje w stanie, który by należało określić jako *s p o n t a n i c z n y a t a k s z a l e ń s t w a*, choćby stan ten od dawna był przygotowywany przez nieodpowiedzialne „*i g r a n i e*” z myślą o *m o ż l i w o ś c i* zniszczenia swego ciała.

Zabójca i jego ofiara „*w y s t ą p i l i*” wprawdzie w tym wypadku w *j e d n e j* osobie, lecz zabójstwo stało się dziełem przemoż-

nej myśli, którą ofiara tak długo ożywiała własną siłą, aż wreszcie myśl ta ją opętała. -

W tym wypadku niszczyciel swego ciała ziemskiego nie ponosi odpowiedzialności za sam akt zabójstwa, lecz prawo duchowe żąda odeń wyrównania za wszystkie jego opaczne myśli i postępkę, z których wyrósł w końcu czyn szaleńczy. -

To wyrównanie daje się najczęściej osiągnąć tylko drogą powtórnego wcielenia w zwierzę - ludzkie ciało na tej ziemi.

Chodzi tu o jeden z tych wyjątków wycieków, jedynych w których istnieje możliwość tak zwanej „reinkarnacji”, podczas gdy przy przebiegu ziemskiego życia ludzkiego zgodnym z prawem, właśnie dzięki dokonanemu przebiegowi reinkarnacja staje się raz na zawsze niemożliwa.

Chociaż wykorzystanie życia ziemskiego dla przygotowania się do pozaziemskich stanów świadomości jest rzeczą nader doniosłą, to jednak nie sądz bynajmniej, że musisz na tej ziemi pędzić trwożliwe, wciąż pełne troski o zapewnienie sobie „zbawienia duszy” życie „świętego” małej wiary – jednego z owych samolubów, co się tak bardzo lękają każdego „grzechu”, lecz w duszy z radością zdają się być pewni „potępienia tego nikczemnego świata”.

T a k a postawa życiowa z całą pewnością doprowadziła by cię kiedyś w świecie ducha do jednego z owych zwodniczych „królestw nadbrzeżnych”, które ukształtowały się pod wpływem urojeń ludzkich, przy czym sprawcy ich bynajmniej nie uświadamiali sobie swojej roli twórczej.

Życie w wiernym spełnianiu obowiązków, pełne miłości do wszystkiego co żyje, pełne dążenia do dobroci serca i umiłowania prawdy, do ładu w kierowaniu twą wolą i do uszlachetniania twych radości; życie pełne

radosnej w i a r y w ostateczne spełnienie twych najszczytniejszych i najszlachetniejszych tęsknot - będzie zawsze tu na ziemi n a j l e p s z y m dla ciebie ż y c i e m , szczególnie jeśli zarazem dążysz do nauczania się tego, co w tej rozprawie nazywam „ s z t u k ą u m i e r a n i a ”.

Wprawdzie istnieje też jeszcze szczególna wyżynna droga duchowa, o której mówiłem już na innym miejscu, lecz dopóki nie ukształtujesz swego życia tak, jak cię tutaj uczę je kształtować, trudno ci będzie posuwać się po takiej ścieżynie...

Kto na tę drogę chce wkroczyć, musi się stać wolny od wszystkiego, co by osłabić mogło pewność jego kroków.

Obłudne „świętoszkostwo” jest równie zdrożne, jak i puste gesty „zaprzeczenia świata”!

Nie wszystkim wydaje się już możliwą do przebycia droga, na której człowiek może dostąpić tego, że „ B ó g ” jego w nim się narodzi,

lecz każdy powinien przynajmniej w i e d z i e ć o tej drodze – każdy powinien się przygotować, by choć wkroczyć na nią, kiedykolwiek to będzie możliwe, już tu na ziemi.

Wielu może jeszcze zabraknąć wprawdzie niezbędnych do tego sił i wytrwałości, ale też wszelkie siły duchowe rosną wskutek ich używania, wytrwałość staje się także tu udziałem tylko tych, którzy jakiejś sprawie całą swą m i ł o ś ć poświęcają. - -

Wszystko, co człowiek po tej f i z y c z n i e postrzeganej stronie świata pomyśli, odczuje lub zdziała, wywiera nieustanny wpływ na „tamten ś w i a t”.

Owoce wszelkich poczynań człowieka tu w z i e m s k o ś c i zostają dlań zachowane na długo po śmierci, choćby jego dzieła ziemskie służyły tylko celom f i z y c z n y m .

Z a k ł a d a j ą c m o ż l i w o ś ć o d p o w i e d z i a l n o ś c i m o r a l n e j przy wszelkich twych poczynaniach na ziemi,

trzeba zaznaczyć, że nie chodzi tu o to co czynisz, lecz jak to czynisz. - -

Najniższa praca tu na ziemi może stać się źródłem nieoczekiwanego przyływu sił na twoje dalsze życie po d u c h o w e j stronie świata, jeśli powierzone ci zadania wykonujesz w s z c z e r y m o d d a n i u s i ę s w y m o b o w i ą z k o m , radośnie, ze wszystkich sił swoich, tak jak gdyby istnienie całego wszechświata zależało jedynie od tego, jak dobrze wykonasz swą pracę...

Za s i e b i e jedynie i wyłącznie t y s a m ponosisz odpowiedzialność!

We wszystkim, co myślisz lub czynisz, we wszystkim, czym się trudnisz po tej stronie świata doznawanej przez zmysły fizyczne – jesteś wciąż nieświadomym twórcą swego późniejszego losu w świecie postrzeganym zmysłami duchowymi . -

T o co tutaj na ziemi mienisz „l o s e m” swoim, jest jeno śmiesznie małym w y c i n k i e m niezmiernie c a ł o ś c i , a gdy się tu

mocujesz ze swym losem, to choćby twoje niezadowolenie, po ludzku rzeczy biorąc, było całkowicie zrozumiałe i rzecz prosta w y b a c z a l n e , to jednak podobny jesteś dziecku nierozsądnie domagającemu się rzeczy, których dziś mu dać jeszcze n i e m o ż n a , gdyż przyniosłoby mu s z k o d ę , podczas gdy p ó ź n i e j owe upragnione rzeczy będą do jego rozporządzenia w n i e p r z e b r a n e j o b f i t o ś c i ...

Dopiero na w y s o k i m szczyblu świata duchowego będziesz zdolny kiedyś z r o z u m i e ć swój los, a wówczas się uśmiechniesz, wspominając swe dawniejsze sądy. - -

Ujrzysz wtedy, że najlepsze twoje przesłanki rozumowe, które cię niegdyś przywiodły do twojego sądu, były równie n i e d o r z e c z n e ; chciałeś bowiem wnioskować o piękności kwiatu i o wybornej słodczy owocu z włókien korzonków wygrzebanych z łona ziemi własnymi rękami.

Tylko ten, kto siebie samego zdoła wyzwolić z cieśni wyobrażeń wyrosłych, siłą rze-

czy, z jego fizyczno-zmysłowej formy widzenia, ten stopniowo wyczuwać też będzie coś niecoś z tej ogromnej całości, z której bierze początek, a do której środkami poznawania zmysłami fizycznymi nigdy się zbliżyć nie może...

Nie było to czczym frazesem, gdy ongi pewien Wiedzący, nieledwie oszołomiony blaskiem tego, co ujrzał, te znalazł słowa:

„ Ż a d n e o k o t e g o n i e w i d z i a ł o , ż a d n e u c h o t e g o n i e s ł y s z a ł o , c o B ó g z g o t o w a ł d l a t y c h , k t ó r z y G o m i ł u j a ! ”

„ M i ł o w a ć B o g a ” znaczy: - tak „miłować”, tak chętnie przyjmować wszelki trud i wszelki ból ziemski, jak gdyby tak się właśnie wszystkiego pragnęło i do wszystkiego dążyło, jak się w naszym życiu dzieje! -

„ M i ł o w a ć B o g a ” znaczy: miłować tę ziemię wraz ze wszystkim, co na niej żyje - takim, jakim

j e s t - choćby nawet było to p r z e c i w n e
p r a g n i e n i o m naszym! -

„ M i ł o w a ć B o g a ” znaczy: - miłować siebie samego i dla siebie samego brać na się radośnie wszelkie ciężary, które nam dźwigać dano na długiej i uciążliwej drodze wiodącej wreszcie z błędów, zamętu i bałamuctw do n a s s a m y c h , jakimi od w i e k ó w jesteśmy w Bogu! -

Po tym wszystkim będziesz teraz wiedział jak masz najlepiej czcić swoich „z m a r ł y c h”: tych, którzy niegdyś byli ci bliscy w życiu ziemskim, a którzy i dziś jeszcze, jak i dawniej, t r w a j ą w b y c i e , tylko że są teraz nieuchwytni dla twojej z d o l n o ś c i p o s t r z e g a n i a zmysłami fizycznymi...

Będiesz teraz wiedział, jak możesz im nadal p o m a g a ć i jak ty s a m, gdybyś pomocy potrzebował, możesz ją od nich o t r z y m a ć.

Jest to doprawdy zdrożne poczynanie zakładać „k ó ł k a s p i r y t y s t y c z n e”, by nawiązać łączność ze zmarłymi - na ziemi.

Jeśli nawet wziąć pod uwagę uczciwość wszystkich uczestników i zabezpieczyć się przed wszelkim, choćby n i e ś w i a d o m y m oszustwem, to przecież z a m a ł o w i e c i e o siłach przejawiających się podczas takich „seansów” i nie jesteście w stanie ustalić i s t o t n y c h sprawców tych przejawów.

A nawet wówczas nie jesteście w stanie tego uczynić, gdy odłożycie wszelkie z góry powzięte mniemania, by zbadać bezstronnie, ile jest też prawdy w tym wszystkim!

Siły, z którymi ma się do czynienia przy p r a w d z i w y c h zjawiskach spirytystycznych, pełne są k ł a m s t w a , k a p r y s ó w i o s z u s t w a - zawsze gotowe do z w r ó c e n i a n a s i e b i e u w a g i za pomocą waszych własnych sił - lecz jakże dalekie są od tego, by się stać powolnym przedmiotem badań... (Pomijam tu oczywiście różnorakie m o ż l i w o ś c i o s z u s t w a ze strony

„m e d i ó w” oraz u c z e s t n i k ó w s e a n s ó w.)

Zjawiska, przy których zdaniem waszym czynne są siły z „zaświata”, jeśli nie zachodzi ziemskie złudzenie, nie są niczym innym, jak igraszkami niewidzialnych jestestw z niezna-nej prawie jeszcze dziedziny świata f i z y c z n e g o . -

Dla ludzi naprawdę „o b u d z o n y c h” w Duchu (których jako świadomych w zaświe-cie można już zaliczyć do „m i e s z k a ń c ó w z a ś w i a t a”, choćby nawet żyli jeszcze w cie-le ziemskim po f i z y c z n i e postrzeganej stronie świata) jest r z e c z ą m o ż l i w ą p o s ł u g i w a n i e się w wyjątkowych wy-padkach wspomnianymi jestestwami, jak się w ogóle posługuje jakąś osiągalną siłą pomocni-czą, ale rzecz prosta żadnemu z tych istotnie obudzonych w duchu nie wpadnie na myśl przyczynić się do zabawiania uczestników ja-kiegoś seansu spirytystycznego lub uczynić „in-teresującymi” doświadczenia jakiegoś bada-cza...

Nawet tam, gdzie się odnosi wrażenie, że się ma „niewątpliwie” do czynienia z entelechią jakiegoś dawniejszego człowieka tej ziemi, niebezpieczeństwo o s z u s t w a ze strony owych istot lemurycznych tak dalece przewyższa wszelkie prawdopodobieństwo jakiejś i s t o t n e j łączności, że jak najbardziej stanowczo trzeba ostrzegać przed wkraczaniem na drogę wiodącą do j a k i c h k o l w i e k zjawisk „spirytystycznych”.

Ten kto was tu ostrzega, zna wszelkie zjawiska możliwe w dziedzinie „spirytyzmu” z własnego, nieomylnego, przebogatego doświadczenia.

Ale zna również ów niewidzialny pośredni świat fizyczny, stanowiący rodzimy żywioł tych „spirytystycznych” rzekomych „duchów” i potrafi w danym razie p o s ł u g i w a ć s i ę tymi jestestwami i ich siłami, jak się posługuje wierzchowcem lub wyżłem, gdzie okoliczności tego wymagają.

Człowiekowi duchowo do tego uprawnionemu służą owe jestestwa swymi siłami na

każde jego żądanie bez potrzeby posiłkowania się „medium” i urządzania „seansów spirytystycznych”.

Wkracza on w dziedziny tych jestestw pośrednich z taką pewnością, z jaką wstępuje świadomie w światy czysto duchowe.

Nie jest zaiste przyjemnie mieć do czynienia z tymi jestestwami i nikt z tych, co mogą posługiwać się nimi według swej woli, nie uczyni tego bez potrzeby i zawsze będzie musiał przy tym przewyciężyć uczucie wstrętu.

Z tymi stworami (które można by było porównać na sposób ziemski z meduzami mórza południowych, choć w warunkach normalnych nie dającymi się jak tamte postrzegać fizycznie) jak również z ich czysto fizycznymi siłami wchodzicie najczęściej w styczność, gdy się wam zdaje, że obcujecie z waszymi „ukochanymi zmarłymi”, chyba że to tylko wasze własne nie-

znane wam siły, pochodzące z t e j s a m e j dziedziny, do której należą owe niewidzialne stwory fizyczne, s a m e wywołują wszystkie te zjawiska i w ten sposób w y s a m i nieświadomie odgrywacie dla siebie scenki w teatrze duchów...

A jednak dla dobra waszej duszy i ciała tego rodzaju nieświadome oszukiwanie siebie jest bądź co bądź m n i e j zgubne niż p r a w d z i w a styczność z opisanymi tu jestestwami lemurycznymi, wysysającymi wasze siły niczym pijawki i mogącymi sprawić rzekome „cuda” waszych „seansów spirytystycznych” jedynie za pomocą wydartych wam energii.

Nawet najbardziej obiektywny badacz, biorąc udział w tych zjawiskach j e d y n i e jako o b s e r w a t o r , zgoła nie jest uodporniony przeciwko mocy tych polipich macek opasujących go z niewidzialności.

Choć mu się zdaje że „panuje nad sytuacją”, musi jednak dać wydrzeć sobie najtajniejsze własne siły nie podejrzewając nawet, co za nadużycia w nim czynią wzbudzające jego za-

interesowanie niewidzialne pasożyty jego „medium”. - -

P r a w d z i w e „obcowanie” - jedyne p e w n e porozumienie się z tymi, którzy przed wami odeszli w „zaświaty” - odbywa się w y ł ą c z n i e w g ł ę b i a c h naszych, w „duszy” i jest czysto d u c h o w e j natury.

Wasze własne „c i a ł o” d u c h o w e jest dla was organem do porozumiewania się ze „zmarłymi”! -

Każda „do głębi odczuta” m y ś l , każde do głębi przenikające was u c z u c i e podchwytywane bywa „po tamtej stronie”, jak tu w świecie zmysłów fizycznych wypowiedziane słowo.

Tak samo jednak i wy - jeśli jesteście „w pełni spokoju” i dość subtelni do odczuwania tego - słyszycie wypowiedzi osób żyjących już p o d u c h o w e j stronie świata, jako c i c h e myśli i jak gdyby z zewnątrz przenikające w was u c z u c i a , które przy pewnym

wyćwiczeniu zdolności rozpoznawczych z wszelką pewnością można odróżnić od „w ł a s n y c h” myśli i uczuć. -

Ale n i e z a l e ż n i e od tego, co dociera do waszej ś w i a d o m o ś c i, powstaje ciągle p o d ś w i a d o m e oddziaływanie, tak że w ten sposób często jesteście „medium” jakiegoś zmarłego w p r a w d z i w s z y m znaczeniu, niż by mogło nim b y ć tak zwane „medium spirytystyczne”, gdyby zmarli z e c h c i e l i s i ę nim posługiwać.

Gdybyście mieli zwyczaj bacznie obserwować codzienne wydarzenia waszego życia, trzeźwo do tego podchodząc, a jednak czujną uwagą darząc okoliczności tajemne, to bardzo często dostrzeżlibyście, że postępujecie po myśli ukochanego „zmarłego”, choćby nie istniał w was najłżejszy nawet świadomy z a m i a r postąpienia tak, jakby sobie tego życzył zmarły, gdyby żył jeszcze w swej f i z y c z n i e postrzegalnej postaci. -

Z drugiej znów strony dawałby wam również wiele do myślenia fakt, iż dość często za

sprawą osób zupełnie obcych staje się coś, co by śmiało uważać można było za spełnienie się nareszcie jakiegoś życzenia, czegoś gorąco upragnionego przez osobę zmarłą za czasów jej życia ziemskiego, co naówczas zostało niespełnione. - -

Wszystko to sprawia bez wątpienia o wiele mniejsze wrażenie niż tańczący lub unoszący się w powietrzu stolik, którego nogi wystukują „wiadomości”, nie mówiąc już o jakiejś „zmaterializowanej” postaci, w której - wpadłszy bezwiednie w stan hipnozy - „z całą pewnością” poznaje się i słyszy zmarłego, chociaż to, co tam przed nami stoi, nie jest niczym innym, jak swego rodzaju „astralną” figurą z panoptikum.

Co prawda rysy zewnętrzne zapożyczono od byłej ziemskiej postaci zmarłego, a nawet ubiór, suknie święcą swe pozorne zmartwychwstanie - lecz z takiego straszdyła przemawia żywa istota, która by was z g r o z ą przejęła, gdybyście mieli nagle ujrzeć ją obok siebie w jej

p r a w d z i w e j , już nie zamaskowanej, postaci. - -

Tym, którzy nigdy nie przeżywali p r a w d z i w y c h i naprawdę godnych uwagi zjawisk spirytystycznych, zapewne trudno będzie pojąć, iż takie rzeczy można brać poważnie - lecz niestety to nie przeszkadza, że tak zwany „spirytyzm” liczy miliony ukrytych lub jawnych zwolenników i wciąż wciąż w swe zaczarowane koło nowych „nawróconych”.

Olbrzymia, częściowo fantastyczna, częściowo pseudonaukowa literatura dotycząca teorii i praktyki spirytystycznej wciąż jeszcze znajduje zapalonych czytelników; co się zaś tyczy wyznawców, to trzeba przyznać, że nawet cała powaga naukowa uzyskana na innym polu nie chroni tu bynajmniej od bardzo dotkliwych złudzeń, zwłaszcza gdy wypadek śmierci budzi gorące p r a g n i e n i e nawiązania w jakikolwiek sposób ponownej łączności z umiłowanym zmarłym...

Beret doktorski nie jest zgoła wystarczającą izolacją przeciw hipnotycznym wpływom z

niewidzialnej części świata, a togi dostojników akademickich są niestety przepuszczalne niby pajęczyna dla ssawek owych niewidzialnych mięczaków.

Ze wszystkich tych względów ostrzeżenia moje nie powinny być zbędne.

Cały f i z y c z n y i d u c h o w y wszechświat jest j e d n o l i t ą c a ł o ś c i ą , choć owa całość przejawia się w r ó ż n y c h b a r d z o a s p e k t a c h .

Właściwa r z e c z y w i s t o ś ć kryjąca się za tymi aspektami była i jest odsłonięta tylko dla b a r d z o s z c z u p ł e j garstki ludzi na tej ziemi.

Wymyka się ona zarówno wszelkim doświadczeniom, jak i spekulacyjnym doświadczeniom.

Po stronie zmysłów f i z y c z n y c h , jak i p o d u c h o w e j stronie wszechświata bywają znowu najrozmaitsze odmiany s p o s o-

b u w i d z e n i a , a wszystko, co dociera w ten sposób do świadomości, występuje z jednym i tym samym roszczeniem: iż jest „r z e c z y w i s t o ś c i ą”.

Istoty, które się wyżywają we wszechświecie, postrzegają tylko c z ę ś c i rzeczywi-
stości, a nawet i te części w n i e ś w i a d o-
m y m, s t w o r z o n y m p r z e z s i e b i e
p r z e k s z t a ł c e n i u.

Tak więc i o życiu po „śmierci” ciała fi-
zycznego stanowi z m i a n a s p o s o b u
w i d z e n i a.

Odczuwa się i przeżywa tę samą r z e-
c z y w i s t o ś ć - tylko w d u c h o w e j for-
mie widzenia - gdyż wraz z wygaśnięciem
związanych z ciałem ziemskim czynności ży-
ciowych zmysły fizyczne nie są już przydatne
jako organa pośredniczące w przeżyciu.

Życie we w s z y s t k i c h swych dzie-
dzinach daje się postrzegać za pomocą z m y s-
ł ó w , chociaż r o d z a j e organów zmysło-
wych są bardzo różne. -

„Śmierć” dla człowieka ziemskiego jest jedynie wydarzeniem z m u s z a j ą c y m g o d o ś w i a d o m e g o posługiwania się zmysłami ukrytymi dotychczas w p o d ś w i a d o m o ś c i...

Owe zmysły duchowe i s t n i e j ą też za życia ziemskiego, a nawet są wyłączną przyczyną tego, że człowiek postrzegając zmysłami ciała zwierzęcego może odbierać wrażenia, których zwierzę na najwyższym nawet stopniu rozwoju p r z e ż y w a ć n i e m o ż e , chociażby bystrość jego zmysłów fizycznych była bez porównania większa od bystrości zmysłów człowieka. - -

T y l k o w r z a d k i c h s t o s u n k o w o w y p a d k a c h zdarza się m o ż l i w o ś ć , że zmysły „ciała” d u c h o w e g o w człowieku rozwierają się j u ż z a ż y c i a z i e m s k i e g o , przy czym n i g d y się to nie zdarza w postaci nagłego pojawienia się zdolności do posługiwania się organami zmysłów duchowych, lecz zawsze tylko drogą stopniowego „b u d z e n i a s i ę”, które w praw-

dzie można łagodnie przyspieszać,
lecz nigdy samowolnie wymuszać.

Owa prarzeczywistość jest prapodstawą wszelkiego życia niezależnie od tego, czy ono teraz na sposób duchowy czy też fizyczny dochodzi do zmysłowych doświadczeń i samo przeżywania!

„Człowiek” zaś - niezależnie od tego, czy przeżywa teraz siebie w zjawiskowej postaci duchowej, czy w ciele zwierzęcia ziemskiego - ze stanowiska wiekuistej rzeczywistości jest:

wiekuistym życiem w indywidualnej, świadomej zdolności przeżywania.

Życiu wiekuistemu, skrepowanemu tu na ziemi sposobem widzenia poprzez zmysły fizyczne i skazanemu wyłącznie na postać zwierzęcą, nader trudno bywa w swojej indy-

widualnej postaci odczuwać siebie jednocześnie jako ośrodek pewnej nieogarnionej całości; całości nie uznającej w sobie żadnych przerw ani żadnych rozłączeń, aczkolwiek dającej się ujmować w niezliczonym mnóstwie aspektów. -

Związana z ziemią wyobraźnia zbyt ulega wpływom p o z o r ó w znajdujących i n d y w i d u a l n o ś ć jedynie jako coś o d c i ę t e g o od reszty.

Natomiast w duchowym s p o s o b i e w i d z e n i a indywidualność jest w i e k u i s t ą f u n k c j ą p r z e j a w u wewnątrz niepodzielnej całości, nie rozszczepieniem w sobie samej, lecz p r z e j a w e m w ł a s n e j w i e l o j e d n o ś c i.

Zawsze jest to c a ł e , n i e p o d z i e l n e ż y c i e , w każdym ze swego nieskończonego mnóstwa indywidualnych samo ukształtowań przeżywające siebie w pewnym określonym jednorazowym aspekcie...

O ŚWIĄTYNI WIECZNOŚCI I O ŚWIECIE DUCHA

My, co tu na ziemi dzielimy z wami życie ziemskie, a jednak jednocześnie przychodzimy podawać wam wieści o D u c h u - żyjemy za-
prawdę na i n n y m świecie niż wy, aczkol-
wiek i my mocno obu stopami stoimy na tej
ziemi.

Może wam się wydawać, jakobyśmy byli
bardzo od was dalecy, a jednak nikt by nie
mógł być bliżej was, niż my.

Co prawda żyjemy nie tylko na w a s z y m ,
lecz również na wiekuistym świecie
czystego, istotnego D u c h a , ale wieczny
świat Ducha p r z e n i k a także w a s z
świat, jak woda morska rosnącą w morzu gąb-
kę...

Rzecz prosta nie możecie ogarnąć
z m y s ł a m i z i e m s k i m i nieskalanego,
rzeczywistego świata duchowego, w którym my
d u c h o w o żyjemy.

Jeśli chcecie p o w z i ą ć w i a d o m o ś ć o rzeczach duchowych, musicie się wpierw stać z d o l n i d u c h o w o do czynienia postrzeżeń.

A nawet wówczas jeszcze będziecie musieli w z n i e ś ć s i ę wpierw ponad wszystkie niższe światy duchowe, zanim dotrzecie w g ł ą b tego królestwa, z którego płynie wieść tu wam podana...

Wielu z was szuka nas w przekonaniu, że mogli by niezwłocznie duchowo z j e d n o c z y ć s i ę z n a m i, gdyby tylko odnaleźli nasze ludzkie siedziby na ziemi... Ale choćby nawet istotnie nas tu wreszcie z n a l e ź l i, w żadnym wypadku nie „zbliży” ich to do nas.

Bowiem widzą tylko nasze ciało ziemskie, słyszą nasz ziemski głos i postrzegają co najwyżej najbardziej zewnętrzną stronę naszego zewnętrznego życia ziemskiego.

Nie mogą jednak wkroczyć do naszej „ś w i ą t y n i”, gdyż leży ona po d u c h o-

w e j stronie świata przyczyn, a n i e na „zbo-
czach Himalajów”.

Tam, w ukrytych pustelniach najwyższe-
go łańcucha gór ziemskich żyją od praczasów
tylko niektórzy z naszych braci z każdorazowe-
go pokolenia: mężowie, co się wzbili ponad
wszelką możliwą wielkość ziemską i oto teraz
pozostają w niedostępnym odosobnieniu, by
stale strzec i chronić od zasypania ścieżkę, któ-
ra dla nas, czynnych w życiu ziemskim, musi
pozostawać dostępna, byśmy mogli sprostać
poruczonemu nam zadaniu...

Tysiąclecia całe budowaliśmy naszą du-
chową świątynię i wciąż budujemy dalej, nie
mogąc nigdy całkowicie zakończyć jej budowy.

W każdym stuleciu dobudowujemy nowe
kaplice i ołtarze, nowe kolumny i filary - zgo-
dnie z ustalonym duchowo rytmem, według z
góry założonego mądrego planu spoczywające-
go w fundamentach świątyni.

Wszystkie wasze świątynie i ołtarze na ziemi są jeno o d z w i e r c i e d l e n i e m tej z ducha ukształtowanej świątyni.

We wszystkich odzwierciedleniach ziemskich można się dopatrzeć tego, co z wymiarów i ozdób naszej wzniosłej Ś w i ą t y n i W i e c z n o ś c i (mniej lub więcej dokładnie, mniej lub więcej opacznie) wyczuli dawni budowniczy lub jeśli byli prawdziwymi a r t y s t a m i - przeniknęli swą wysoką intuicją. -

A ta świątynia nie jest jakimś tworem m y ś l i - i bynajmniej nie mówię tu tylko s y m b o l i c z n i e !

Istnieje ona jako budowla z substancji duchowej, którą zawsze można postrzegać zmysłami duchowymi, a istoty postrzegające d u c h o w o uznają ją za trwałą budowlę tak samo, jak wy wasze ziemskie świątynie i niebotyczne katedry ziemskie...

W świecie duchowym odczuwa się wszystko tak samo „namacalne” i „realne”, jak

i waszym świecie zmysłów fizycznych, a wielkiemu ulegacie złudzeniu sądząc, że tam znaleźć można jedynie zwiewne widziadła senne!-

Rzeczy spostrzegane zmysłami duchowymi istnieją w tym samym stopniu „obiektywnie”, jak rzeczy, które można postrzegać zmysłami fizycznymi ciąłaziemskiego. Na tej podstawie to, co się postrzega zmysłami duchowymi, aż do najwyższych stopni samo przejawiania duchowego, całkowicie odpowiada „obiektywnie” kształtom spotykanym w świecie postrzeżeń zmysłami fizycznymi, aczkolwiek w pewnych od Ducha zależnych odmianach.

W ...świecie duchowym istnieją również „łądy i morza”, głębokie wąwozy i wysokie góry, lodowce pokryte wiecznym śniegiem oraz rozległe zaciszne doliny pełne uroku i spokoju...

Komu wyda się to ujęcie „zbyt ziemskie”, ten niech sobie uprzytomni, że przecież

także jego postrzeżenia czynione zmysłami fizycznymi tu na ziemi powstają jedynie dzięki określonym wrażeniom wywołanym przyczynami zewnętrznymi. A następnie niech zwróci uwagę, że zawsze mają przy tym znaczenie jedynie postrzegane przez fizyczne zmysły oddziaływania pewnych energii, tak że wszelkie określenia dawane rzeczom, ściśle biorąc, ustalają pewne zespoły stereotypowe postrzeganych poszczególnych wrażeń.-

Tak więc np. oko otrzymuje wrażenie bieli, ręka odczuwa chłód oraz pewną konsystencję dotykanej materii, ucho odbiera wrażenia skrzypiącego szmeru przy następowaniu na tę właśnie materię i zgodnie z tym ów kompleks spostrzeżeń (do których dojść może jeszcze wiele innych, jak np. wrażenie łatwego topnienia lub podobieństwo poszczególnych „płatków” do kryształów) nazywamy „śniegiem”.

By wywołać fizyczno-zmysłowe postrzeganie tego zespołu wrażeń, są oczywiście po-

trzebne f i z y k a l n e bodźce wrażeń, zaś ta-
ki sam zespół wrażeń staje się dla zmysłów
d u c h o w y c h t y l k o w t e d y postrze-
galny, kiedy d u c h o w e energie połączą się
dla wytworzenia tych właśnie wrażeń.-

Po stronie d u c h o w e j świata przy-
czyn istnieje również „p r z e s t r z e ń i
c z a s”, „p r z y c z y n a i s k u t e k”, choć
nasz s t o s u n e k do tego wszystkiego jest w
istocie swej zgoła inny niż przywykliśmy do te-
go w fizyczno-zmysłowym życiu na ziemi.

Wszystko, co przeżywamy tu, w świecie
d u c h o w y m, jest tak samo r e a l n e , jak
rzeczy świata postrzeganego zmysłami f i -
z y c z n y m i , lecz dotrzeć do ś w i a d o -
m o ś c i może to jedynie w sposób d u c h o -
w y.

To, co w ten sposób postrzegamy, nie
znajduje się bynajmniej pod w z g l ę d e m
m i e j s c a d a l e k o od świata fizycznego,
lecz n i e podlega już prawom rządzącym
światem zjawisk fizycznym.

Czynna w o l a wywołuje w duchowości
wzrastanie tego, co ma nam służyć w c i e l e
duchowym i tą samą wolą, bez żadnego trudu,
dokonuje się zbiór dojrzałych owoców.

Nie znamy tylko z w i e r z ą t w dzie-
dzinach świata duchowego, o którym tu mowa,
choć nie brak i tu bynajmniej czystego
ś w i a t a k s z t a ł t ó w zjawiska zwierzęce-
go.

Wszystko natomiast, co jest „z w i e r z ę-
c e g o” w człowieku na ziemi, straciło tu swą
m o c nad nami w taki sam sposób, jak i
wszystko nam w r o g i e , co się na ziemi w
postaci zjawiskowej zwierzęcia nam przedsta-
wia.

To, co w duchowości objawia się nam w
kształtach o d p o w i a d a j ą c y c h kształ-
tom z w i e r z ą t na ziemi w ich najwyższej
piękności, nie ma z g o ł a n i c wspólnego z
n a t u r ą z w i e r z ę c ą , tak jak się ona na
ziemi przejawia w kształtach zwierzęcych.

Na ziemi jedni ludzie u ż y w a j ą jako ziemskiego p o k a r m u mięsa zwierząt, inni go u n i k a j ą , ale tu w przeżywaniu d u c h o w o – zmysłowym nie ma innego „pokarmu” niż duchowe odpowiedniki ziemskich p ł o d ó w r o ś l i n n y c h oraz odpowiedniki ziemskiego w i n a i c h l e b a .

(Jest chyba rzeczą zbędną dodawać, że chodzi tu o „chleb” co powstał bez pieca i o „wino”, które doprawdy nie „oszałamia”...)

Ale i „pokarm”, i „napój” są i po stronie d u c h o w e j świata przyczyn duchowo-zmysłową f o r m ą o d n a w i a n i a s i ł , podobnie jak istnieje pewien stan pokrzepienia w życiu duchowym, dający się porównać ze zdrowym snem człowieka po ziemsku zmęczonego.

A że „pokarm” i „napój” w świecie duchowym są p ł o d a m i siły woli, więc ich d z i a ł a n i e polega na przemianie tejże siły w składniki duchowo-cielesne, a zatem odpadają dla ciała duchowego wszelkie wydzieliny związane z ciałem zwierzęcym na ziemi.

Wszystko to jednak wydaje się zapewne wielu zbyt „zmysłowe”, zbyt podobne do życia na ziemi, by mogło wzbudzać w was chęć zrozumienia.

Zapominacie wszakże, że przecież i na ziemi wszelkie uchwytnie dla zmysłów stawanie się jest zawsze „symbolem” pewnego zdarzenia, które pozostaje n i e u c h w y t n e dla zmysłów.-

Wszelkie życie, tak we wszechświecie zmysłów f i z y c z n y c h, jak i zmysłów d u c h o w y c h, przejawia się jako ruch.

Wszelki zaś ruch tworzy f o r m ę .

Ponieważ w s z e l k i e życie jest z a w s z e t y m s a m y m j e d y n y m życiem, a więc i wszelka f o r m a jest odpowiednim s y m b o l e m tego samego r u c h u we w s z y s t k i c h sferach ujmowania wszechświata.-

Królestwo Ducha, o jakim m a r z y c i e i o jakim od tysiącleci wciąż u c z o n o was marzyć - bez form, bez symboli - nie istnieje n i g d z i e, chyba że się ktoś zadowala zwiewnymi mglistymi królestwami, uchodzącymi w wielu głowach za „rzeczywistość”.

„Bezkresne morze bezpostaciowej boskości”, o którym mówią mistycy, stoi p o n a d w s z e l k i m bytem, a raz zgubieni w tym morzu nigdy byście siebie już nie odnaleźli.

Z niego w y s z l i ś c i e, by się stać p o s t a c i ą i w y r a z e m s w e j w o l i, lecz to, co was raz już wysłało na drogę i n d y w i d u a l n e g o ukształtowania, musiałyby odrzucać wiecznie każdego i znowu ciskać we wszechświat, gdyby ktoś m ó g ł powrócić do owej bezkresnej prawiecznej toni.-

A już bardzo daleko od tej prawiecznej toni są owi nieszczęśni marzyciele, którzy w swej podświadomości znaleźli ukryte skarby doświadczeń swoich najdalszych przodków i którzy na nowo, jako rzekome „przeżycie boskości” doświadczyli w s o b i e b r a k

z d o l n o ś c i tych przodków do i n d y w i-
d u a l n e g o przeżywania siebie...

Najwyższe królestwo światłości duchowe-
go sposobu widzenia, skąd przynosimy wam
wieści, pod względem u k s z t a ł t o w a n i a
jest wprawdzie dziełem w s z y s t k i c h
zdolnych przeżywać ten świat Ducha, a jednak
każdy z osobna sam kształtuje swe w ł a s n e
p r z e ż y c i e.

We w s p ó l n o ś c i działania woli osią-
ga tu każda poszczególne wola t e n s a m
kształt.

D l a s a m e j s i e b i e zaś wola jed-
nostki tworzy w e w n ą t r z naszej wspólnoty
jednak swe w ł a s n e przeżycie, które znowu
nie przeszkadza żadnej i n n e j jednostkowej
woli; przeżycie to nie mogłoby się również ni-
gdy u d z i e l i ć jakiejś innej odrębnej woli,
chyba na skutek wzajemnego p r z e n i k a-
n i a.

Chociaż więc całe ukształtowanie świata zmysłów duchowych odczuwa się jako świat „realny”, podobnie jak świat postrzeżeń fizycznych, to jednak nasza wola w granicach świata duchowego nie napotyka na żadne opory, które tu na ziemi ją ograniczają i hamują.

Gdy chcemy, aby się coś stało, to wystarczy naszej woli, aby się to ziszcilo ...

Stanie się, wcześniej czy później, zależnie od siły naszej woli - ale będzie tak, jak tego chcemy.

Same siły twórcze naszej woli wystarczają, aby zaistniało w świecie duchowym to, czego chcemy; natomiast znikają bez śladu rzeczy dotychczas pożądane, skoro wola je neguje, tak że tu doprawdy potęga woli graniczy prawie z pojęciem „wszechmocy”.

Jedynie wspólnie pożądany, przez wszystkich znających opisane tu przeżycia, świat duchowy - jako wynik wspólnego

sposobu poznawania za pomocą zmysłów d u c h o w y c h - tak samo nie daje się zmienić lub zniszczyć, jak i świat zmysłów f i z y c z n y c h.

Istnieją natomiast i n n e jeszcze światy poznawania zmysłami d u c h o w y m i : światy m ę t n e g o poznania i ź l e p o k i e r o w a n e j woli.

Są to światy tych, którzy weszli w świat Ducha nie potrafiwszy się wyzwolić z ciasnych pęt urojeń ziemskich i więzów myślowych.

Każdy w ten sposób ujarzmiony, niezdolny w pełni świadomości wznieść się na j a s n e w y ż y n y p o z n a n i a twórczego Ducha, tworzy sobie pewien niższy u r o j o n y ś w i a t zmysłów duchowych odpowiadający pojęciom, z którymi był już uprzednio związany na ziemi – lecz twór jego woli nie posiada trwałego istnienia.

A że każdy chce c z e g o ś i n n e g o , więc wciąż jeden niszczy dzieło drugiego.

A jednakże i takie złudne światy istnieją przez wiele tysięcy lat, o ile zawdzięczają swoje istnienie powszechnym wyobrażeniom przez czas dłuższy na ziemi pielęgnowanym i żywionym wielką siłą wiary. -

Wszelako nieświadomi twórcy tych światów stale toczą walki ze swymi przeciwnikami; ze wszystkimi siłami woli dążącymi do innych celów.

Pojęcia nie macie, ile nietolerancji religijnej, ile waśni narodowych i innych zatargów na ziemi jest tylko wynikiem wstecznych działań wywołanych zaciętymi walkami obronnymi w tych królestwach ułudy, które od najdawniejszych czasów stwarzał sobie człowiek w niższych sferach poznawania zmysłami duchowymi. -

Wszystko, w co się na ziemi poważnie wierzy lub czego się chce, tworzy w niższych sferach postrzegania zmysłami duchowymi „świat” odpowiadający temu właśnie wierzeniu czy pragnieniu a trwający dotąd, do-

póki istnieje na ziemi ta wiara lub wola i przesła wierzących lub pragnących do tych sfer.

Wszystko to, co się na ziemi z w a l c z a , jest sobie wrogię również w świecie pozornego spełnienia; to zaś, co tam d u c h o w o sroży się jedno przeciw drugiemu, oddziałują swymi wrogimi siłami z powrotem na ludzkość tej ziemi.-

Drogą wzajemnego oddziaływania podsyca się po obu stronach wrogość i nienawiść.

Ale wszystkie te szczególne światy - owe „nadrzędne królestwa” duchowe - z n i k n ą kiedyś, choćby ich istnienie wydawało się zapewnione na e o n y !

W i e c z n i e istnieć będzie w duchowości jedynie to ukształtowanie świata duchowego, które pochodzi z prześwieconej poznaniem, na w i e k i z j e d n o c z o n e j w o l i z b i o r o w e j , której nic już zmienić n i e m o ż e , gdyż w niej wola samo potwierdzenia wszystkich poszczególnych jednostek jest

i d e n n t y c z n a z wiekuistą M i ł o ś c i ą,
jako prapodłożem nieprzemijającego bytu...

My, żyjący w w i e c z n o ś c i i pewni
własnej nieśmiertelności – nie zwalczamy
ż a d n e g o kierunku woli ani ż a d n e g o
wierzenia, choćby nam się wydawały zgola
niedorzeczne lub godne odrzucenia.

Nie mamy potrzeby bronić naszego świa-
ta duchowego przed żadnymi wrogami, gdyż ci,
co by m o g l i być wrogo wobec nas usposo-
bieni, nie potrafią dosięgnąć świata, w którym
duchowo żyjemy.

Cokolwiek o nas słyszeli - jakiegokolwiek
jest ich zdanie czy mniemanie o nas - to prze-
cież nie wiedzą, o czym dajemy świadectwo i
nie będą mogli o tym się dowiedzieć, dopóki
trwać będzie ich ślepotą duchowa...

Tak tedy ich wroga względem nas w o l a
byłaby tylko kierowana przeciwko jakiemuś
o b r a z o w i stworzonemu przez n i c h

s a m y c h, nigdy zaś przeciwko n a m i
n a s z e m u światu duchowemu.-

My natomiast niezmiernie głęboko poniżej owych wyżyn lodowcowych, będących dla nas przybytkiem w Duchu, widzimy owe p r z e m i j a j ą c e światy duchowe stworzone przez wolę n i e w o l n i c z o z z i e m i ą z w i ą z a n ą i zawsze gotowi jesteśmy wyzwalać z nich każdego, kto tego wyzwolenia p r a g n i e.

Nikogo nie m o ż e m y wyzwolić, kto s i l n ą wołą, w głębi duszy s z c z e r z e w o b e c s a m e g o siebie nie wymaga od siebie r z e c z y n a j s z c z y t n i e j s z y c h i n a j p r o m i e n n i e j s z y c h oraz nie wierzy niewzruszenie w pomoc wiekuistej M i ł o ś c i!

Dość rzadką jest wola przedstawiająca się w ten sposób; dość rzadkim zrozumienie, że jedynie wyczerpanie w ł a s n e j siły uprawnia do otrzymania pomocy...

A jednak zdarza się taka wola i takie zrozumienie.

Jeśli dosięga nas nawet niejedno wołanie, które jest w istocie tchórzliwym biadoleniem nad samym sobą przy jednoczesnym uchylaniu się od obowiązków, to jednak słyszymy również głosy i n n y c h wołających, którzy doprawdy s p e ł n i l i już wszystko, co spełnić należało w ł a s n y m i siłami.

I c h j e d y n i e możemy wyzwolić z krain czasowych urojeń!

Przed wszystkim innym, co możemy działać duchowo, jest dla nas święte takie dzieło wyzwalań!

Nie znamy w i ę k s z e j radości niż niesienie pomocy jednemu z tych, co dążą do przewyższenia s i e b i e s a m y c h przy wznoszeniu się z mroków wzwyż ku Ś w i a t ł o ś c i...

Wszyscy inni muszą wkraczać na drogę, o której tu mówić nie należy.

Oni również wcześniej czy później poznają, że ich duchowy, stworzony przez nich samych świat ułudy n i e jest światem trwałego spełnienia.

Gorzkie i twarde jest wówczas takie poznanie, a ścieżka ciernista - jedyna, która dać może jeszcze nadzieję osiągnięcia z czasem Światłości.

Eony za eonami mogą upłynąć, zanim szukający osiągnie znów pierwszy ze stopni mogących go poprowadzić wzwyż ku wiekuistej Ś w i a t ł o ś c i , ku n i e p r z e m i j a j ą c e m u spełnieniu jego tęsknot, ku p r a p o d-
ł o ż u jego bytu. ---

Wszystko o czym tu mówię, można by uważać za dziwaczne sny na jawie jakiegoś opanowanego urojeniami „mistyka” i nie mam za złe nikomu z ludzi dzisiejszego stulecia, kto w ten sposób usiłuje bronić się przeciw moim słowom.

A jednak radzę wam dla waszego dobra brać te wyjawienia raczej jako relacje człowieka, który ma wiele do powiedzenia o dalekich krainach, niedostępnych na razie dla waszego poznania.

Niektórzy z was mogą się gorszyć, słysząc tu coś innego, niż dotychczas słyszeli od tych, co omamieni ułudą twierdzili, że w stanie pełnej czujności i przytomności zmysłów wkraczali w sfery światów duchowych.

Zauważyć tu należy, że przy szczególnych wrodzonych zdolnościach i po przejściu określonych ćwiczeń może się wprawdzie stać dla niektórych ludzi możliwe wkraczanie do najniższych i najzewniejszych sfer nieogarnionego królestwa postrzegania zmysłami duchowymi, lecz nikt nie dotarł do świetlanego najwewnętrzniejszego królestwa prawdziwego Duchu, kto nie należy do powołanych strażników tajemnej duchowej „spuścizny” ludzkości ziemskiej.

Nawet ci nieliczni, którym powierzono owe dziedzictwo, a którzy zrodzili się już z tym powołaniem, we wszystkich czasach musieli wprawdzie przed wysokim przewodnictwem nabyć znacznej wiedzy duchowej oraz praktycznych umiejętności, zanim po próbach trwających lata całe uznawani wreszcie bywali za rzeczywiście „wypróbowanych”...

„Jasnowidze” natomiast, którzy mają śmiało zdawać wam sprawę z „wyników swych badań na wyższych płaszczyznach”, jak gdyby tam chodziło o dziedziny dostępne dla badań naukowych, są - b e z w y j ą t k u - ludźmi, dla których w n a j l e p s z y m wypadku stała się dostępna ta czy inna z owych n i ż s z y c h sfer, które określiłem jako „królestwa nadbrzeżne” duchowo-zmysłowego sposobu widzenia.

Niejednym z tych omamionych może w dobrej wierze opowiadać o rzeczach, które istotnie ujrzał w jednym z takich „królestw nadbrzeżnych” lub które w niepokonanym urojeniu upojonej złudzeniami „pewności” ukazał

mu jeden z „mieszkańców zaświata”, wydający mu się mistrzem. -

Rzadsza niż się wam wydaje jest naprawdę „autentyczna” wieść z naszego królestwa we wszechświecie duchowym!

Ci, do których czasami dochodziła taka wieść, trzymali ją zazwyczaj w ścisłej tajemnicy i obawiali się sprofanować świętość, gdyby to, co dane było im poznać, oddali na łup tłumowi.

P r a w d z i w e wieści z a w s z e pochodziły wyłącznie od nas nielicznych, jako j e d y n y c h , którzy je mogli podawać.

Wszelako wyjaśnień tych udzielano tylko w t a j e m n i c y i to tylko j e d n o s t k o m dzień i noc trudzącym się nad uzyskaniem oświecenia.

Niestety, przy tego rodzaju posiewie tych dóbr plony okazały się zbyt nikłe, tak że teraz całemu światu ma być dane z naszej wiedzy

doświadczalnej to, co się daje udzielić w słowach mowy ludzkiej.

Nie występuję wobec was jako nauczyciel, roszczący pretensje do tego, żebyście mnie darzyli większym zaufaniem, niż to jest powszechnie przyjęte w stosunkach pomiędzy uczciwymi ludźmi.

Wieści, których wam tu udzielam za pomocą słów, podaję z mojej w i e k u i s t e j n a t u r y d u c h o w e j , a daję tu świadectwo o świecie duchowym, w którym żyję z moimi braćmi w Duchu, choć w t y m s a m y m c z a s i e dzielę również z wami życie na tej ziemi, czyniąc zadość wszelkim obowiązkom ziemskim i dalekim od tego, by się od nich uchylać.

Nie daję również świadectwa tylko w ł a s n e g o poznania, lecz każde słowo piszę w stałej harmonii duchowej z poznaniem tych, którzy są mi braćmi w Duchu, jako zjednoczeni ze mną kapłani Świątyni Wieczności

Oby każdy, kto czyta te słowa, pominął całkowicie zewnętrzną osobowość autora, a zapytał tylko w ł a s n e g o s e r c a , czy może tam znaleźć zgodę na wszystko com tu podał!

P r z y z w o l e n i e s e r c a będzie początkowo bardzo s ł a b e , jeśli człowiek żyje jeszcze w dziedzinach myśli i wyobrażeń płynących z niższych, przybrzeżnych krain duchowo - zmysłowego sposobu widzenia.

Im wyżej się wzniósł ponad tę sferę wpływów, tym wyraźniej odczuje w głębi swej istoty prawdę moich słów.

Niewątpliwie każdy, kto jest choćby nawet nieświadomym w s p ó ł t w ó r c ą niższych światów na pograniczu postrzegania zmysłami duchowymi, a co za tym idzie, pozostaje w więzach w s t e c z n e g o o d d z i a ł y w a n i a tworów własnej wyobraźni, temu trudno będzie odczuć pragnienie wyzwolenia się z tego własnego skrepowania.

Również ci, co świat m y ś l i abstrakcyjnej uważają za królestwo D u c h a , tylko z

uśmiechem przyjmą mniemanie, że mógłby istnieć w duchowości świat wiekuistego s p e ł n i e n i a , wykazujący tyle cech właściwych światu zjawisk f i z y c z n y c h.

Zbyt trudno jest, jak się zdaje, osiągnąć poznanie, że cały świat zjawisk uchwytnych zmysłami f i z y c z n y m i tak w swych największych jak i w najdrobniejszych rzeczach jest naśladowaniem światów zjawisk poznawalnych zmysłami d u c h o w y m i...

Przeto ludzie będą uważali, iż mają prawo to, co mówię o tych sprawach, zaliczyć bez ogródek do rzędu bajek, ludzkich marzeń i złudnych nadziei.

A jednak nic a nic się przez tego rodzaju błędne sądy nie zmieni w istniejącej strukturze rzeczywistości.-

Gdyby to nie był p r z e s ą d trwający od lat tysięcy, iż rzeczywistość duchową można odkryć za pomocą mechanizmu zgodnego z prawami logiki myślenia, to rzeczywistość, o której tu daję świadectwo, od d a w n a by-

łaby odkryta i nie podlegałaby żadnej wątpliwości!

Daleko bliższe prawdy są nauki wiary dawnych systemów religijnych, gdyż w skarbnicy ich obrazów zachowało się aż po dzień dzisiejszy wiele z tego, co istotnie cechuje ludzi naprawdę świądomych w zaświecie.

Kto dziś jeszcze potrafi tłumać język tych obrazowych nauk, temu oczywiście nie powiem nic nowego ucząc, iż dla wiecznotrwałego ducha ludzkiego nie ma żadnej innej naprawdę wiekuiściej „szczęśliwości” - jak tylko w najwewnętrzniejszym ze Światła zrodzonym świecie Ducha, z jego nieskończonym bogactwem form i prasymboli, z jego nieskończenie wielorakimi możliwościami spełnienia najszczytniejszych i najczystszych pragnień...

Ci zaś, których zdaniem odczuwanie przez człowieka siebie samego kończy się

ze śmiercią jego ciała ziemskiego, będą mogli dopiero p o s w e j śmierci przez własne d o ś w i a d c z e n i e sprostować zgubny w skutkach sąd !

Nie będą oni zapewne wysokiego mniemania o „p r z y z w o l e n i u s e r c a” i pomimo całej swej przenikliwości nie spostrzegą, jak sami sobie zagradzają tą jedyną drogę, która by już t e r a z , tu w życiu ziemskim, mogła ich doprowadzić do jasnego poznania.

Nie są bynajmniej najgorsi ci, co na podstawie rzekomo słusznych powodów śmierć fizycznego ciała ziemskiego uważają za równoznaczną z o s t a t e c z n y m z a n i k i e m ś w i a d o m o ś c i ; trudno ich jednak wywieść z błędu, gdyż tkwią w narzuconych im przez p o z o r y ciasnych więzach, tak że patrząc na bezsporną znikomość z i e m s k ą uważają, że posiada ona siłę dowodową również w dziedzinie rządzonej i n n y m i prawami...

Rzecz prosta, człowiek uchwytny dla z m y ś ł ó w z i e m s k i c h u l e g a z e

śmiercią swego ciała ziemskiego z a g ł a -
d z i e na zawsze !

To, co i s t n i e j e n a d a ł , jest to sama przez się ukształtowana wiekuista w o ł a -
taka, jaki sobie, do chwili śmierci ciała w n i m
i d z i ę k i jego siłom stworzyła w y r a z -
oraz w tym kształcie woli siebie samą rozpo-
znająca ś w i a d o m o ś ć , taka jakiej siebie
doznawała jeszcze w ostatnich momentach wy-
rażnego odczuwania w ciele zmysłowym.

Obie te cechy wystarczają zaprawdę, by
stan następny nazwać „d a ł s z y m ż y -
c i e m”, gdyż także z i e m s k i e życie jest
tylko podpadającym pod zmysły „u j a w n i a -
n i e m s i ę” wiekuistej w o ł i , określonej
przez swoje własne ukształtowanie, a przez to
określającej swoją s a m o ś w i a d o m o ś ć .

Słusznie broni się jednak rozsądne rozu-
mowanie przeciw przypuszczeniu, jakoby ta
wola, albo określona - przez osiągnięte ukształ-
towanie woli - samoświadomość, miała na-

tychmiast po śmierci ciała ziemskiego wznosić się do stanu „wiekuistej błogości” lub być wskazana na „wieczne męki”.

Pierwiastek nieprzemijający, który przedtem stworzył sobie wyraz w ciele ziemskim, w żadnym razie nie „ulatuje” gdzieś w podobłoczne sfery ani „ku gwiazdom”.

Następuje tylko z m i a n a s p o s o b u w i d z e n i a , a świadomość wiekuistej woli, wyzwolona z ziemskiego rodzaju u postrzegania, staje się zdolna do odbierania wrażeń organami zmysłów swojego ciała d u c h o w e g o, dzięki któremu, i tylko dzięki niemu, także już za życia ziemskiego zdobywała doświadczenie d u c h o w e bez względu na to, czy to doświadczenie było bogate, czy bardzo skromne.

To, co się na sam przód postrzega, gdy świadomość porzuca organa zmysłów fizycznych, dokładnie już opisałem w p i e r w s z y m rozdziale tej książki.

R o d z a j w i d z e n i a , pomimo całej odrębności form, które ogarnia, jest j e d e n i t e n s a m , tak w n a j n i ż s z y c h s p o ś r ó d światów poznawalnych już tylko zmysłami d u c h o w y m i , jak i w n a j w y ż s z y m , n a j w e w n ę t r z n i e j s z y m świecie Ducha.

Różne są tylko postrzegane u k s z t a ł t o w a n i a , różna w y r a z i s t o ś ć indywidualnego p o z n a w a n i a w granicach danej dziedziny postrzegania.

Im wyższe jest to poznanie, tym wyraźniej wiekuista wola, już wówczas mocno wykrystalizowana, odczuwa w swej świadomości siebie jako t w ó r c ę kształtów zjawiskowych z substancji duchowej; tym jaśniej i czyściej objawia się świadomości wiekuista r z e c z y w i s t o ś ć jako podstawa wszelkiej formy bytu.

Do tego, co „k s z t a ł t u” nie posiada, dąży tylko n i e z d e c y d o w a n a , samej siebie jeszcze niepewna wola.

J e d n a k o w o ż w y k l a r o w a n a ,
ściśle ukształtowana i u m o c n i o n a w s a -
mej sobie wiekuista wola, zawierająca w sobie
ł a d z g o d n y z m i a r ą i l i c z b ą , musi na
k a ż d y m s t o p n i u s w e g o d z i a ł a n i a w i e ś ć d o
u k s z t a ł t o w a n i a s i ę w f o r m a c h z j a -
w i s k o w y c h , a n a j w y ż s z y m s z c z ę ś c i e m j e s t
dla niej doprowadzenie swego własnego tworu
do ugruntowanej w nim samym d o s k o n a -
ł o ś c i ...

Każdy prawdziwy twórczy a r t y s t a , a
także niejeden „t w ó r c a” na innym polu, tu
na ziemi zna, wprowadzie słaby, o d b l a s k
takiego szczęścia, ale dopiero p o d u c h o w e j
stronie wszechświata znajduje s p e ł n i e n i e
tego, co na ziemi było j e n o p r z e c z u c i e m.

Dlatego to k s z t a ł t o w a n i e w o l i
przez wykorzystanie jej własnych skłonności
kształtotwórczych jest n a c z e l n y m i
n a j n i e z b ę d n i e j s z y m ć w i c z e n i e m d u -
chowym, a zarazem pierwszym krokiem na
drodze wiodącej ku wiekuistemu światu w
najwewnętrzniejszych głębiach Ducha.

Zaprawdę jesteśmy wam bliżsi niż sami sędzicie, a nawet jesteście przy was, gdziekolwiek byście się znajdowali, gdyż co w was jest z ducha, ma swój byt wiekuisty w otwartym dla nas świecie duchowym, chociaż wy nie jesteście jeszcze w stanie odczuć tożsamości z tym waszym wiekuistym pierwiastkiem duchowym. Nie wcześniej może dojść do odczuwania tej tożsamości, aż wasza wola wiekuista osiągnie doskonałość w czystych i wyraźnych formach ładu i prawidłowości.

Ten tylko, kto się bez ustanku trzyma nad tym, by wyrwać się z mgławicy mrocznych oparów, w których mętne pojęcia o rzeczach Ducha zmuszają go do kręcenia się w błędnym kole, ten z czasem dojść może do jasności Światła duchowego, będącego dla nas tchnieniem życia.

-

Wówczas szukający zrozumie, że na tysiące „pytań”, które daremnie zadawał sobie już na początku drogi, może otrzymać

całkowicie zadowolającą o d p o w i e d ź dopiero u c e l u tej drogi.

Oto dlaczego wszyscy przewodnicy na drodze ku Światłu duchowemu muszą początkowo żądać „w i a r y”, która niby żywa siła p o b u d z a d o k r o c z e n i a n a p r z ó d.

N a p o c z ą t k u drogi prowadzącej do świątyni wieczności musi być „w i a r a”, gdyż „w i e d z a” stać się może udziałem tylko tego, kto osiągnął w sobie c e l o s t a t e c z n y tej drogi.

Kto nie może „u w i e r z y ć”, iż cel ten kiedyś osiągnie, ten rzecz prosta nie weźmie na siebie t r u d u , którego odeń żąda owa droga, kto zaś unika tego trudu, ten w ż a d n y m razie nie może dojść tu na ziemi do niezbitej „w i e d z y” o rzeczach duchowych!

Taką „wiedzę” o s i ą g n ą ć jednak możecie, choć n i e będziecie w stanie już za swego życia ziemskiego swobodnie przeżywać bytu w najwyższych sferach Ducha.

Kto zaś stał się „wiedzącym” w rzeczach D u c h a , ten doprawdy osiągnął w i ę c e j , niż gdyby posiadał wszystkie nauki tej ziemi...

P o z n a j s a m e g o s i e b i e w nas, a dla zjednoczonego z nami - królestwo Świa-
tłości stanie się wiekuistym przybytkiem!

Wszelako nie należy doprawdy mniemać, że wiedzę d u c h o w ą ci tylko mogą osiągnąć, którzy w pysze swojej wyobrażają, iż są wyżsi ponad wszelką ziemską „mądrość szkolną”!

Wiedzy d u c h o w e j nie można wprowadzić z d o b y ć drogą dociekań rozumowych, mogą one natomiast d o p o m ó c rozumowi do wysnucia wielu innych w n i o s k ó w...

Wiedzy w D u c h u nie można zdobyć w ten sam sposób, jak nauki świeckiej, ale i podobnież poznanie r o z u m o w e powiązań z i e m s k i c h nie daje się osiągnąć inaczej, niż drogą p r a c y r o z u m o w e j.

To, co rozum ziemski poznaje za pomocą z m y s ł ó w z i e m s k i c h, nigdy nie może stać się przedmiotem wiedzy osiągananej przez zmysły d u c h o w e, nigdy też nie może powstać i ostać się żadna s p r z e c z n o ś ć pomiędzy obu tymi rodzajami poznawania, chyba żeby wynikła tylko z braku z d o l n o ś c i poznawczych.

Dopiero tam, gdzie się k o ń c z y wszystko to, co „można wymyślić”, staje się możliwe poznawanie za pomocą d u c h o w e g o s p o s o b u w i d z e n i a - czyli p o z a wszelką wiedzą ziemsko-ludzką!

JEDYNA RZECZYWISTOŚĆ

Należy się teraz spodziewać, żeś zaczął już coś niecoś wyczuwać z tajemnicy owego wiecznie płodzącego, wiecznie rodzącego *ś w i a t a p r z y c z y n*, przejawiającego się w nieskończenie różnorodnej pełni zjawisk we wszystkich dziedzinach poznawania...

A może twoje wewnętrzne czucie jest jeszcze zbyt tępe, gdyż nie zwykłeś go zaostrzać?

Tak więc może nie odczuwasz bodaj odrobiny z tego *m i s t e r i u m*, które słowa moje mają ci odsłonić, czy też tłumaczysz moje słowa tak, jak ich tłumaczyć nie należy?-

Chcę jednak, byś stał się „*w i d z ą c y m*” i nie wkraczał kiedyś jako „*z a ś l e p i o n y*” do królestwa Ducha, gdy nastanie dzień, kiedy będziesz *m u s i a ł* doń wkroczyć. –

„Avidię”, co znaczy: *n i e w i e d z ę*, słusznie zwie mądrość wschodnia „*w i n a*”,

gdyż tylko twoja własna w o l a może ci zamknąć furtę wiodącą do poznania. -

Wielokrotnie słyszałeś tu już, że pomiędzy twoim światem f i z y c z n o - zmysłowego postrzegania a światem D u c h a przebiega jeno granica, dzieląca dwa różne rodzaje z d o l n o ś c i p o s t r z e g a n i a.

Z rozmysłem kilkakrotnie ci powtarzałem i w przyszłości również będę musiał to jeszcze powtarzać, aby ta podstawowa prawda możliwie jak najgłębiej przeniknęła do twojej świadomości.

A więc i tutaj muszę przypomnieć, iż R z e c z y w i s t e pozostaje zawsze tym samym J e d y n y m i P r z y c z y n o w y m, choć na najrozmaitszy sposób daje się p o s t r z e g a ć w f i z y c z n y c h bądź d u c h o w y c h światach zjawisk.

Myśl filozoficzna wyśledziła z dawna to jedyne „Rzeczywiste” i nazwała je „Rzeczą - s a m ą w s o b i e”.

Lecz dotrzeć aż do niej jest absolutną niemożliwością nawet dla najsubtelniejszej i najbardziej przenikliwej spekulacji filozoficznej.

Tylko przez praktyczne doświadczenie można ją pojąć i tylko wypróbowani mistrzowie prastarego tajemnego sposobu poznawania są rzeczywiście zdolni do tego praktycznego doświadczenia.

Oni też jedyni mogą poprowadzić do tego praktycznego doświadczenia swoich wybranych, zrodzonych już do tego następców.

Tak i ja osiągnąłem kiedyś to, co tu można było osiągnąć.

Któż więc inny, niż my, miałby możliwość tu na ziemi wskazać ci - co najmniej przez poradę, jakiej można udzielić za pomocą słów jakiejś mowy ludzkiej - na to jedynie Rzeczywiste, będące ostateczną przyczyną wszelkiego zjawiska?!

Chcę spróbować, czy mi się uda - aczkolwiek przy tym poczynaniu muszę usilnie prosić o pomoc twoje własne najwewnętrzniejsze **c z u c i e**, gdyż tylko wtedy **p o z n a s z** prawdę, gdy to, co w tobie jest z Ducha, zdoła się **z j e d n o c z y ć** ze słowami mojej nauki.

Oczy twoje są dotąd jeszcze **o ś l e p i o n e** blaskiem **p r z e m i j a j ą c e g o** światła, **m o g ą c e g o** rzecz prosta, oślepiąć!

Musisz się wpierw nauczyć „**p a t r z e ć**”!

Oko twoje musi się stać **w o l n e**, by mogło widzieć to, co widzieć **c h c e**, a nie pozostawać pod **p r z y m u s e m** widzenia **t y l k o t e g o**, co przeważna większość ludzi **j e d y n i e** widzieć może. -

Oko twoje musi się nauczyć patrzeć **d o w e w n ą t r z** tak samo, jak obecnie patrzy jedynie **n a z e w n ą t r z**!

Ale znów nie chodzi tu tylko o inne „**p a t r z e n i e**”, lecz i całe twoje **c z u c i e** musi doznać odnowienia.

Jeśli chcesz z niezbitą pewnością odczuć owo jedyne Rzeczywiste, stanowiące przyczynę wszelkiego zjawiska, twoje własne poczucie bytu musi wyzwolić się z więzów dotąd je jeszcze krępujących.

Nici magiczne przebiegają również ów zewnętrzny świat zmysłów fizycznych, a jeśli wytrwale usiłujesz nauczyć się patrzenia do wnętrza, to wkrótce będziesz umiał odróżnić formę zjawiskową tego świata zewnętrznego od treści przyczynowej, która się w niej przejawia.

Uczynisz zadziwiające odkrycie, że to jedynie Rzeczywiste wszelkiego świata zjawisk uchwytnie jest również w fizycznie - zmysłowym rodzaju przejawiania, w postaci ukrytych sił duchowych Prabytu, których ludzie wprawdzie dość często doświadcza li, a którym wszelako wielu zaprzecza istnienia, gdyż ich doświadczenie nic o tym nie wie...

Kto się zdołał p r z e k o n a ć o tym, o czym tu mowa, tego żadne wątpliwości innych ludzi nie będą mogły zbić z tropu, a jego własne przeżycie uchroni go od stawiania owych sił na równi z siłami pochodzącymi z n i e w i d z i a l n y c h sfer natury f i z y c z n e j, chociaż w obu przypadkach zwykle się mówi o „mistycznych”, „nadprzyrodzonych” lub „tajemnych” siłach.

Cały otaczający cię f i z y c z n y świat zjawisk, włączając w to i twoje własne ciało, jest ukształtowany jako wyraz działania d u c h o w y c h s i ł z P r a b y t u, ukrytych dla zmysłów ziemskich, a wszystkie d u c h o w e światy są tak samo zjawiskową formą tych przyczynowych sił.

Różni się tylko r o d z a j w i d z e n i a, który działanie tych samych sił daje odczuwać bądź to jako „ś w i a t” f i z y c z n y, bądź jako d u c h o w y.

Teraz zrozumiesz, że „z a ś w i a t” to nie jest jakiś świat przyczynowo inny, a tylko wynik nowego, jeszcze ci nieznanego, i n n e g o r o d z a j u s p o s t r z e g a n i a działalności tych s a m y c h ukrytych sił Prabytu, których skutki działania tu na ziemi nauczyłeś się poznawać jako „ten świat”.-

Świadomość twoja nie jest wprawdzie twórcą r z e c z y w i s t o ś c i, gdyż sama jest „cząstką” tej rzeczywistości - jest s a m a jedną z utajonych sił duchowych Prabytu - lecz po „tej” jak i po „tamtej” stronie jest t w ó r c ą f o r m y z j a w i s k, którą sobie tu, jak i tam buduje na skutek działania tych samych sił.

Do formy poznawania na „t y m ś w i e c i e” należy doskonale tobie znany wynik działania tych sił w postaci czynności z m y s ł ó w f i z y c z n y c h.

Przez te zmysły ściśle o k r e ś l o n y jest cały twój sposób widzenia i oceny rzeczywistości na ziemi, a więc nie postrzegasz n i c i n n e g o prócz tego, co ci te zmysły postrzegać d a j ą.

Ponieważ jednak sam jesteś „cząstką” r z e c z y w i s t o ś c i wiekuistej, podobnie jak kropla wody morskiej jest cząstką m o r z a, więc potencjalnie kryją się w tobie wszelkie możliwości zawarte w wiekuistej rzeczywistości, tak jak kropla w morzu wykazuje wszelkie właściwości wody morskiej.

Tak więc zdolny jesteś do postrzegania nie tylko organami zmysłów tego organizmu f i z y c z n e g o, gdyż przecież jesteś natury d u c h o w e j i pozostajesz wiekuistym właścicielem swego organizmu d u c h o w e g o.

W swym organizmie duchowym posiadasz i n n e narządy zmysłów, których dotychczas jeszcze nie znasz, a które po stronie d u c h o w e j całkowicie odpowiadają twym f i z y c z n y m organom zmysłów tu w ciele z i e m s k i m.

Dzięki swym zmysłom d u c h o w y m stajesz się w „z a ś w i e c i e” tak samo twórcą swego d u c h o w e g o świata zjawisk, który staje się dla ciebie postrzegalny...

By sobie dopomóc w zrozumieniu, przy-
patrz się, na przykład, człowiekowi w h i p n o-
z i e!

Widzi on, słyszy i czuje wszystko, co
chcesz, by za sprawą twej sugestii widział, sły-
szał i czuł, a wszystko to w jego oczach uchodzi
za istniejące rzeczywiście.

Mniemasz z całą pewnością, iż ulega po-
żądanemu przez ciebie złudzeniu - ale to ty się
mylisz w s w y m s ą d z i e!

Zwolniłeś jedynie na krótki przeciąg cza-
su osobę zahipnotyzowaną od p r z y m u s u
dowierzenia j e d y n i e swym zmysłom f i-
z y c z n y m, a teraz przejściowo, tam gdzie jej
to nakazujesz, widzi ona, słyszy i czuje, posił-
kując się (także swoimi) zmysłami d u c h o-
w y m i i staje się dzięki temu twórcą tego, coś
jej zlecił postrzegać.

N i e ty jej wskazujesz to, co widzi; oczy-
wiście, nie widzi ta osoba jeszcze nic z tego, co
jest p o w s z e c h n i e widoczne w d u c h o-

w y c h światach zjawisk dla w s z y s t k i c h do czynienia tam postrzeżeń.

Kierujesz jeno jej plastyczną wyobraźnią, a że przy zahamowanej czynności zmysłów f i z y c z n y c h może jednocześnie postrzegać zmysłami d u c h o w y m i, więc j e j w o l a tworzy przejściowo w substancji duchowej odpowiedniki wyobrażeń, do których stworzenia ją pobudziłeś.

N i e d r e w n i a n a p a ł e c z k a, którą dotykasz ręki zahipnotyzowanego sugerując, że chodzi tu o r o z p a l o n e d o c z e r w o n o ś c i ż e l a z o, nie ono wywołuje o p a r z e l i z n ę niezwłocznie pojawiającą się na rękę; wywołała je działająca na zmysły duchowe zjawiskowa forma rozpalonej do czerwoności pałeczki żelaznej, a pałeczka m o g ł a wykonać coś podobnego tylko dlatego, że powstała na skutek działania ukrytych sił stanowiących we w s z e l k i m zjawisku to, co jest j e d y n i e r z e c z y w i s t e.-

Osoba zahipnotyzowana ani na chwilę nie zwątpi w o b i e k t y w n e i s t n i e n i e

własnego tworu, a jeśli jej rozkażesz, by także po przebudzeniu się z a c h o w a ł a jeszcze w p a m i ę c i swe przeżycia, to w stanie czuwania nie będzie mogła pojąć, że jej postrzeżenia zachodziły n i e w świecie zmysłów f i z y c z n y c h.

Możność tak intensywnych przeżyć opierała się jednak na działaniu tej samej r z e c z y w i s t o ś c i, co i dokładnie tej osobie znany świat zjawisk f i z y c z n y c h. —

Chociaż wspomniałem tu, aby u ł a t w i ć z r o z u m i e n i e o hipnozie jedynie i chociaż dostarczona przez nią możność wejrzenia w dziedziny uchwytnie dla zmysłów d u c h o w y c h jest oczywiście bardzo ograniczona i powierzchowna, to jednak ten przykład może wskazać, że obecna twoja zdolność postrzegania za pomocą zmysłów f i z y c z n y c h n i e j e s t j e d y n ą i s t n i e j ą c ą zdolnością.

My, ludzie na tej ziemi, jesteśmy wszyscy niby w z b i o r o w e j h i p n o z i e, tak że nie możemy tu czynić spostrzeżeń w inny sposób, tylko taki, na jaki zezwala „hipnotyzer”, którym tu jest nasza własna „wrodzona” w o l a, a nie z n a l a z ł a b y się ona na tym padole ziemskim, gdyby jej dążenie nie było skierowana na przeżycia w zjawisku uchwytnym dla zmysłów f i z y c z n y c h.

Gdy tylko zdołamy z m i e n i ć k i e r u n e k naszej woli wiekuistej, chwilowo zwróconej ku fizyczności, poznamy i n n e sposoby spostrzegania i ich prawa.-

W czasie bytu fizycznego na ziemi jest to wprawdzie możliwe tylko dla nader n i k ł e j g a r s t k i ludzi – stanie się jednak k o n i e c z n o ś c i ą dla wszystkich, gdy śmierć ciała ziemskiego pozbawi świadomość naszej woli jej dotychczasowych organów zmysłowych.

Wszelki „lęk przed śmiercią” pochodzi z o p o r u zwróconej ku f i z y c z n o ś c i w o l i przeciw z m i a n i e k i e r u n k u obra-

nego przez nią podczas „upadku” z Praświatła.—

Będziesz mógł teraz zrozumieć, że każdy, kto tu na ziemi nie osiągnął jeszcze „przebudzenia” duchowego, najpierw dociera w „zaświecie” o maćkiem tylko do jednego z „pogranicznych światów”, który odpowiada jego wyobrażeniom oraz wyobrażeniom ludzi mających takie same zapastrywania. I że wpiery stać się musi całkowicie panem siebie samego w swej własnej woli, zanim będzie można poprowadzić go wzwyż ku wieku istem u duchowemu, świetlanemu światu absolutnego spełnienia. -

Nie potrzeba nam też nikogo, kto nie wyzbył się wszystkich swoich samolubnych chęci, gdyż samo jego istnienie w otaczającej nas sferze duchowej byłoby jednoznaczne z pograżeniem jej w zamięcie i chaosie (jeśli przyjmiemy, że mógłby ktoś taki

wspiąć się do najwyższego świata światłości w Duchu).

Może więc teraz zrozumiesz, dlaczego podkreślam, że my wszyscy tutaj jesteśmy j e d n e j woli nie mogącej zmieniać kierunku swych dążeń...

W królestwie duchowym staliśmy się suwerennymi władcami tego, co jest jedynie rzeczywiste - przez stopioną z nim j e d n o ś ć naszej woli, w której każda poszczególna wola odnajduje siebie jako w s z e c h w o l ę...

Tak oto staliśmy się świadomymi twórcami najwyższego i najczystszeo świata zjawisk w duchowości.

Jeżeli w stanie nie znającym ani początku ani końca, gdyż sam zawsze j e s t j e d n o c z e ś n i e jednym i drugim, można jednak mówić o „doskonałości”, to wiemy, że nasza doskonałość polega na stałym świadomym kształtowaniu i podtrzymywaniu najwyższego świata zjawisk w Duchu, który stał się dla nas zarów-

no polem działania, jak i świątynią uwielbienia...

„Jesteśmy” nie czym innym, jak tylko tym, czym nasza zjednoczona wiekuista wola chce, byśmy byli!

To, co na ziemi i w mowie potocznej nosi miano „woli”, jest tylko pragnieniem, pożądaniem lub wyrazem jakiejś skłonności zależnym od czynności mózgu.

Gdyby prawdziwa wola wiekuista człowieka stosowała się na ziemi do jego pragnień, musiałoby się spełnić każde jego życzenie i każde pragnienie.

Ale tak nie jest, o czym wie każdy, i doprawdy możemy dzięki składać niebu, że tu na ziemi wola nie popiera każdego życzenia...

Nasza wiekuista wola „chce” - tu na ziemi - jedynie w granicach narzuconych jej przez obrany przez nią fizyczny

sposób widzenia, chociaż pragnienia aż za często i nazbyt chętnie chciałyby przekroczyć te granice.

Dopiero w świecie duchowym - przy innej formie widzenia - może nasza wola także inaczej chcieć.

Tam zerwane zostają więzy hipnozy panującej po „tej stronie” i inne, ukryte w nas, możliwości sposobów widzenia mogą się ujawnić.

Tu znowu ujrzysz teraz, dlaczego tak nierozsądne jest mniemanie, jakoby zmarli na tym ziemskim świecie mogli się „materializować”, by obcować z mieszkańcami ziemi.

To by oznaczało, że w y z w o l e n i wreszcie z hipnozy przymusu fizycznego sposobu widzenia mogliby ponownie jej u l e g a ć. -

Gdyby to nawet b y ł o m o ż l i w e, „zgodne z prawami natury”, to zmarli nie mogli by już c h c i e ć takiego powrotu, gdyż wola

ich od dawna sama się wyzwoliła ze swych hipnotycznych więzów, pomijając nawet to, że przecież sposób poznawania zmysłami fizycznymi zależy od działalności fizycznych organów tych zmysłów.

Wszystko, co kiedykolwiek podczas seansów spirytystycznych uchodziło za „materializację” jakiegoś z m a r ł e g o, jak również każdy postrzegany tam przejaw f i z y k a l n y jest, jak to już przedtem powiedziałem, dziełem jestestw wprawdzie zazwyczaj n i e u c h w y t n y c h dla l u d z k i c h zmysłów fizycznych, lecz należących jednak do przyrody f i z y c z n e j.

Ich niewidzialny organizm nie jest bynajmniej natury „duchowej” i nie mogą one postrzegać n i c z rzeczy duchowych.

Natomiast w owych ciałach fizycznych, niewidzialnych dla człowieka ziemskiego w zwykłych warunkach, posiadają one wysoce rozwinięte o r g a n a z m y s ł ó w. Te organa zmysłów są wprawdzie natury f i z y c z n e j i umożliwiają im jedynie widzenie sposobem na-

leżącym do „tego świata”, lecz nadzwyczaj przewyższają wszelkie czynności zmysłów fizycznych człowieka ziemskiego.

Nadmienić jeszcze należy, że owe jęstestwa obdarzone są prócz tego zmysłami, których człowiek na tej ziemi nie posiada, a tylko - o tyle, o ile jest to możliwe - usiłuje zaspisać je działaniem mechanicznych przyrządów. -

Jęstestwa, o których tu mowa, niewidzialne dla oczu człowieka tej ziemi - a jednak bardzo wyraźnie spostrzegane przez niektóre zwierzęta na ziemi - są w stanie na krótki przeciąg czasu, posługując się siłami ludzkimi, przybrać kształty postrzegalne również dla ludzi zmysłów fizycznych.

Jęstestwa owe tworzą chwilowo widzialne kształty i posługują się nimi stapiając się niejako z wolą pewnych ludzi (tak zwanych „mediów”) i wykorzystują jednocześnie ich „duszę zwierzęcą”.

Mieszkańcy części fizycznego świata zjawisk niepostrealnej świadomości przez zmysły człowieka są pod pewnym względem bardzo do człowieka „podobni”, lecz nie chodzi tu ani o dawniejszych ludzi, ani też te jestestwa nigdy stać się ludźmi nie mogą.

Chodzi tu raczej o stwory tak samo zbliżone do ludzkiego niewidzialnego organizmu fizycznego, jak świat zwierząt ziemskich do zewnętrznego człowieka fizycznego.

„Gnomy”, „koboldy”, duchy ziemne, powietrzne i wodne dawnych bajek i podań – pomijając wyraźne dodatki fantazji ludowej – są przeważnie tak przedstawione, że zachodzi domniemanie, iż ma się tu do czynienia, nie ze zmyśleniem, lecz ze świadectwem rzeczywistego doświadczenia ziemsko-ludzkiego.

Używając nazwy „duchy natury” nie należy jednak zapominać, że chodzi tu o jestestwa fizyczno-zmysłowe, dla których duchowa strona przyczynowego świata jest

nie tylko niedostępna, lecz wręcz dla ich świadomości nie istnieje..

Tylko nieznamość tych zgodnych z prawami natury współzależności usprawiedliwia ludzi, którzy przypuszczają, albo nawet wierzą, że podczas seansów spirytystycznych obcują z istotami ze świata duchowego.

Zdarza się wprawdzie, że istoty czysto duchowe, a więc i zmarli, mogą się w pewnych okolicznościach stawać widzialne i słyszalne - lecz wówczas widzisz je i słyszysz swymi zmysłami duchowymi, choć zdaje ci się, że widzisz oczami fizycznymi i słyszysz słuchem fizycznym.

Nigdy jednak prawdziwe istoty duchowe nie będą wywoływać jakichś fizycznych przejawów siły!

Abyś mógł postrzegać swymi zmysłami duchowymi jakąś rzeczywistą istotę duchową, rzeczą konieczną jest, aby ktoś ze strony duchowej uwił cię przejściowo od „hipnozy” rodzaju poznawania fizycznego - zmysłowego: Otoczenie twoje nie pozostające pod wpływem tego wyzwolenia nie będzie wówczas ani widziało postaci, którą oglądasz, ani słyszało słów, które słyszysz, a jednak przy tym przeżyciu nie chodzi bynajmniej o „halucynację”, która byłaby przecież tylko wytworem twojej własnej plastycznej wyobraźni...

Jeśli doznajesz prawdziwego przeżycia duchowego nie szukając go, to przyjmij z pokorą i zachowaj w swym sercu to, co dane ci było odczuć!

Niedorzecznością byłoby jednak życzyc sobie takich przeżyć, gdyż do niechybnego odróżniania prawdziwych postrzeżeń zmysłów duchowych od mających cechy halucynacji potrzeba bardzo wysoko rozwiniętych zdolności krytycznych, a chyba nie dążyłbyś do tego, by ujrzeć „ducha”,

co do którego nie mógłbyś wiedzieć, czy nie jest to po prostu występujący w masce twój własny obraz, rzucony na ekran wyobraźni.

Wypadki p r a w d z i w y c h postrzeżeń zmysłami duchowymi są t a k w y j ą t k o w o r z a d k i e, że słusznie czyni ten, kto w t e d y d o p i e r o wierzy w rzeczywiste oddziaływanie płynące z dziedzin duchowych, gdy n a j o s t r z e j s z a k r y t y k a u s u - n i e pod k a ż d y m w z g l ę d e m możliwość halucynacji.

Jedynie bogate d o ś w i a d c z e n i e może nauczyć sądzenia o tym; n i e c h y b n y zaś sąd w tych wypadkach ma prawo wydać tylko człowiek, którego zmysły duchowe już się na stałe r o z w a r ł y.

Tak zwane „j a s n o w i d z t w o” nie jest zdolnością postrzegania ukształtowań d u - c h o w y c h.

„Jasnowidz” może jedynie postrzegać od-
dalone odeń w przestrzeni lub w czasie rzeczy

świata f i z y c z n e g o - niekiedy nawet łącznie z jego n i e w i d z i a l n y m i sferami oraz żyjącymi w nich jestestwami lemurycznymi, które wówczas uważa za „duchy”.

Choćby „jasnowidz” przytaczał najbardziej zdumiewające dowody swych zdolności postrzegania na o d l e g ł o ś ć, p a t r z e n i a w p r z e s z ł o ś ć, to jednak chodzi tu tylko o oglądanie w zakresie świata zjawisk poznawalnych zmysłami f i z y c z n y m i.

Gdy sądzi, że ogląda r z e c z y d u c h o w e - opisuje bądź niewidzialną część świata f i z y c z n e g o, bądź rzeczy, które okazuje mu j e g o w ł a s n a p l a s t y c z n a w y o b r a ż n i a i w dobrej wierze przyjmuje wszystko, co widzi, za obiektywne świadectwo świata duchów.

Jego wizje będą wówczas zawsze zabarwione u p r z e d z e n i a m i i m n i e m a n i a m i panującymi w jego życiu codziennym tu na ziemi.

Jeśli jest c h r z e ś c i j a n i n e m, to będzie opisywał święte postacie z E w a n g e l i i lub „ś w i ę t y c h” kanonizowanych, jeśli zaś wyrósł wśród wyobrażeń panujących w religiach h i n d u s k i c h, to będzie sądził, iż ogląda bóstwa b r a m i n i z m u, w Tybecie znów - bóstwa s z k o ł y M a h a y a n a.

„Jasnowidze” rozpowszechnili wśród chętnych wierzących mnóstwo błędnych wyobrażeń dotyczących „zaświata” i wciąż jeszcze znajdują zwolenników, gdyż w naiwności swojej ze stwierdzonych faktów widzenia n a o d l e g ł o ś ć lub p r z e w i d y w a n i a p r z y s z ł o ś c i ludzie wyciągają błędne wnioski, jakoby dla „jasnowidza” rozwarte były również dziedziny d u c h o w e.

Narzędziem jasnowidza jest nie co innego, jak pewien szczątkowy f i z y c z n y o r g a n z m y s ł o w y, pochodzący z prapoczątków ludzkości na tej ziemi.

Jako przykład „atawizmu” ten organ zmysłowy nieźle rozwinięty i zdolny do spraw-

nego działania znajduje się czasami też i u ludzi dni dzisiejszych.

Wszelkie „j a s n o - w i d z e n i e” „j a s n o - o d c z u w a n i e” i „j a s n o - s ł y s z e n i e” polega na możliwości używania tego narzędzia.

Do tego zaliczyć trzeba również tak zwaną „psychometrię”, czyli dostrzeganie dawniejszych losów jakiegoś przedmiotu przy zwykłym jego dotknięciu, jak również niektóre rodzaje zdolności „wrózenia”, chociaż przy tym stosowane bywają pewne sposoby rozmyślnie lub nieświadomie przesłaniające właściwy przebieg.

Aby z r o z u m i e ć co to jest „zaświat”, musisz się nauczyć rozróżniać trzy królestwa we wszechświecie.

Po pierwsze królestwo rodzaju poznawania zmysłami f i z y c z n y m i czyli świat f i z y c z n y.

Następnie królestwo poznawania zmysłami duchowymi czyli świat Ducha.

Po trzecie - królestwo utajonych przyczynotwórczych sił Prabytu: jedyna Rzeczywistość, od której działania zależą wszelkie formy poznawania zmysłami oraz odpowiadające im światy zjawisk tak po duchowe j, jak i po fizycznej stronie wszechświata.

Owe utajone przyczyno twórcze siły bytu czynne są w człowieku ziemskim jako jego „siły duszy”.

Raz skryształizowane w jakimś życiu ludzkim w czasowy zbiorowy kształt nabierają jak gdyby indywidualnego „zabarwienia” tego człowieka i otrzymują po wsze czasy kierunek wytyczony przez przejawiającą się w tym człowieku wiekuistą wolę, tak że odąd muszą iść za raz otrzymanym impulsem, aż ten impuls wreszcie znajdzie spełnienie.

Jeśli to spełnienie nie nastąpi w życiu ziemskim człowieka, który ten impuls nadał, to „s i ł y d u s z y” dążące w określonym kierunku będą się wypowiadały w c i ą ż n a n o w o w i n n y c h i s t n i e n i a c h l u d z k i c h, dopóki nie osiągnie wreszcie spełnienia swych dążeń przez s t o p i e n i e s i ę z w o l ą uosobioną w jakimś człowieku i nie staną się j e d n o ś c i ą z t ą w o l ą.

Niewłaściwa wykładnia tego przebiegu, który zdołały dostrzec ludy Wschodu, zwiódła je do wiary w wielokrotne „ponowne wcielenia” człowieka drogą narodzin na ziemi.

W rzeczywistości jednak takie ponowne wcielenia - a więc ponowny upadek w samohipnozę rodzaju poznawania zmysłami f i z y c z n y m i - możliwe bywa jedynie u ludzi, którzy świadomie i rozmyślnie sami niszczą swe ciało (co w ż a d n y m r a z i e nie jest dziełem wiekuistej w o l i, lecz zachodzi z a w s z e tylko w przystępie gwałtownego pragnienia! -), następnie: u dzieci zmarłych,

zanim się spełniło dążenie wiekuistej woli do doznawań zmysłami fizycznymi i po trzecie: u ludzi, u których popęd do takich doznań wyrodził się w hipertrofii do tego stopnia, że nawet śmierć ciała ziemskiego zdołała tylko na pewien krótki czas przerwać samo-hipnozę.

A więc nauka o reinkarnacji nie odpowiada tak samo *n o r m a l n e m u* biegowi rzeczy, jak i samobójstwa i śmierci we wczesnym dzieciństwie nie można uważać za wyznaczony dla *w s z y s t k i c h* ludzi sposób zakończenia życia ziemskiego...

Jeśli budzą się w tobie „wspomnienia” lub choćby tylko nikłe wyczucie ożywiające w tobie wiarę, żeś mógł już kiedyś przedtem przeżyć życie ziemskie, to jest wprawdzie *m o ż l i w e*, że taka wiara ciebie nie zawodzi i że sam służyysz za przykład jednego z tych trzech *s z c z e g ó l n y c h* p r z y p a d k ó w dopuszczających ponowne wcielenie - lecz słuszniej postąpisz pozostawiając w spokoju to pytanie, aż kiedyś po zakończeniu tego bytowania

ziemskiego otrzymasz w ś w i e c i e D u c h a
jedyną p e w n ą odpowiedź.

Uczucie, żeś ongi żył na tej ziemi j a k o
i n n a niż ty i n d y w i d u a l n o ś ć, jest
z a w s z e i z c a ł ą p e w n o ś c i ą z ł u -
d z e n i e m, gdyż w przytoczonych wyżej
trzech szczególnych wypadkach jedynie zezwa-
lających na kilkakrotne wcielenie na ziemi,
zawsze, także w nowym wcieleniu, pozostaje
t a s a m a indywidualność, gotowa przeżyć
siebie samą w bytowaniu ziemskim.

Natomiast przyjąć należy z całą pewno-
ścią, że każdy prawie człowiek nie zupełnie
głuchy na odczuwanie spostrzega w sobie cza-
sami czynne „siły duszy”, które bodziec do dzia-
łania otrzymały od ludzi dawniejszych czasów i
usiłują go teraz urzeczywistnić.

A wówczas zdarzyć się może, że człowie-
kowi doświadczającemu w sobie czegoś podob-
nego ukazują się bardzo żywo zarysowane
o b r a z y w s p o m n i e ń pochodzących z
życia o w y c h ludzi, którzy niegdyś nadali

impuls „siłom duszy” czynnym dzisiaj w nowym życiu ludzkim.

Błędem jest wówczas mniemać, iż się s a m e m u było niegdyś t y m, od kogo pochodzą owe wspomnienia własnych przeżyć; błąd ten łatwo wprawdzie daje się w y t ł u m a c z y ć, lecz poprzeć go może od biedy tylko bardzo powierzchowna znajomość rzeczy.

Każdy poszczególny człowiek, jest j e d n o r a z o w ą i j e d y n ą w s w o i m r o d z a j u emanacją P r a w o l i - i wyłonił się z wieczystego „bezkształtnego morza boskości”, by osiągnąć s w o j ą, indywidualną d o s k o n a ł o ś ć p o s t a c i.

Kto się zrodził na tej ziemi i teraz musi znosić trudy, ucisk i cierpienia związane nierozłącznie z bytowaniem w ciele zwierzęcym, ten s a m sobie zgotował ten los, gdyż z chęci bytowania w tym zjawisku uchwytnym dla zmysłów fizycznych sam p r z e c i ą ł sobie drogę do doskonalenia swej postaci w Duchu.

Silą rzeczy będzie wcześniej czy później zmuszony do powrotu, by wówczas ponownie dążyć do doskonałości swej postaci duchowej.

Im prędzej już w swym bycie ziemskim p o z n a ten jedyny sposób „odwrócenia” swej „niedoli”, tym więcej korzyści czerpać może ze swego życia ziemskiego na dalszy bieg swej drogi do doskonałości, tym łatwiej będzie mu już tu na ziemi usunąć przeszkody, jakie w przeciwnym razie stać się mogą uciążliwą zawadą na drodze duchowej. -

Jeśli więc nawet człowiek w tym bycie ziemskim n i e dojdzie j e s z c z e d o w ł a s n e g o świadomego przeżywania zmysłami d u c h o w y m i, to jednak osiągnie już coś nader ważnego, gdy jego bliźni doznający takich przeżyć o b z n a j o m i ą go z prawdziwym ukształtowaniem „z a ś w i a t a”, który go oczekuje po śmierci ziemskiej.

Tak zaś, jak w świecie uchwytnym zmysłami f i z y c z n y m i j e d e n i t e n s a m r o d z a j p o z n a n i a jest twórcą zjawisk, a jednak świat mrówki lub ptaka bar-

dzo istotnie różni się od twego, tak samo też zachodzą bardzo wielorakie różnice pomiędzy światami uchwytnymi przez istoty władające zmysłami d u c h o w y m i.

A jak istnieją niezliczone światy objawiające się w formie zjawisk uchwytnych dla zmysłów f i z y c z n y c h, tak samo istnieje moc niezliczonych światów d u c h o w y c h !

Jednak n a j w y ż s z ą doskonałość formy osiąga zindywidualizowana w o l a wiekuista dopiero wtedy, gdy swoje indywidualne chcenie, bez jakiegokolwiek reszty odrębnych dążeń, zdoła zjednoczyć ze w s z e c h w o l ą w najwewnętrzniejszym królestwie Ducha: w królestwie czynnych wiekuistych przyczynotwórczych sił Bytu; w świetlanym świecie j e d y n e j R z e c z y w i s t o ś c i...

P o n a d t y m nie istnieje dla ducha ludzkiego n i c, gdyż ten najwznioślejszy ze wszystkich światów jest pod względem czasu, przestrzennie oraz swoich możliwości spełnienia n i e s k o ń c z o n y.

O ile „n i e o g r a n i c z o n y” Byt, „bezbrzeżne, niezgłębione morze Boskości”, jest d o s t ę p n y świadomości określanej przez u k s z t a ł t o w a n i e w o l i, a zatem o g r a n i c z o n e j - aczkolwiek „nieskończonej” - staje się on ś w i a d o m y m s i e b i e s a m e g o j e d y n i e w t y m n a j w y ż s z y m świecie Światłości, w każdej ze zjednoczonych tam wiekuistych woli.-

T o, co usiłowałam ci wyjaśnić w tych trzech rozprawach, mieści w sobie wszystko, co człowiek na tym globie podczas swego życia ziemskiego zdoła ogarnąć z najwewnętrzniejszego misterium swego bytowania tak t u, jak i na tym i n n y m świecie, który go oczekuje po śmierci ziemskiej.

Wszystko, co ci poza tym opowiadają o „z a ś w i e c i e” - czy to będą fantastyczne wymysły żarliwej wiary, czy spekulacje myślowe - jest c z c z ą t e o r i ą i n i e i s t o t n y m u r o j e n i e m!

Nie powinienes darzyć wiaraę jakiegoś „obrazu świata” tylko dlatego, że inni również weń wierzą, gdyż nie wcześniej dusza twoja osiągnie spokój, aż rozpozna znowu siebie - jako s a m o p o t w i e r d z e n i e j e d y n e j R z e c z y w i s t o ś c i.

CO CZYNIĆ NALEŻY

W trzech księgach: „O Ż y w y m B o g u”, „O Z a ś w i e c i e” i „O C z ł o - w i e k u” podałem pierwszy dokładny opis wewnętrznej drogi, na którą wkroczyć musi każdy, kto poważnie z całego serca chce odnaleźć w sobie samym swą n a t u r ę d u c h o w ą.

Wskazałem, co człowiek wstępujący na tę drogę powinien c z y n i ć, a czego z a n i e - c h a ć.

Mimo to wciąż mnie zapytują: „Cóż więc mamy c z y n i ć ? - Jak mamy z a c z ą ć ?”

Z ujęcia i motywacji w s z y s t k i c h tych pytań jasno wynika, że pytający oczekują dokładnych przepisów, by według nich wykonywać codziennie powtarzające się, w miarę możliwości tajemnicze „ć w i c z e n i a”, mające prowadzić do celu, jeśli się je mniej lub bardziej „mechanicznie” wykonuje.

W stosunku do tych pytających czuję się jak niejeden lekarz, zalecający tylko najprost-

sze naturalne środki lecznicze i wzbudzający niezadowolenie pacjentów, gdyż nie zapisuje „recepty”...

Większość tych pytających i rozkoszujących się zadawaniem pytań już przedtem, na drogach przez siebie obranych, znalazła się w labiryncie nowoczesnej „teozoficznej” czy „okultystycznej” literatury i wydobyła się zeń z wielkim trudem jedynie dzięki swojemu zdrowemu instynktowi.

Takie błądzenie w z m o c n i ło jednak do pewnego stopnia siły szukających, gdyż nie ma błędu, który by choć okężnymi drogami nie mógł doprowadzić do prawdy.

Nikommu więc nie wolno „p r z e k l i n a ć” czasu swego błądzenia, gdyż zapewne nie przeczuwa nawet, ile ma mu do zawdzięczenia. -

Tak tedy przejście omackiem przez „labirynt”, „antropozoficznych” lub „okultystycznych” nauk nie było pozbawione pewnych ko-

rzyści dla nikogo z tych, którzy się wreszcie z tego wyzwolili.

W wielu, dzięki temu szukaniu po omacku, ugruntowało się przekonanie, że poza wszelkimi błędami zasłyszanych nauk musi być jednak ukryta jakaś Prawda.

W innych znów zbudziło się przecucie, że wieści o tak zwanych „mahatma” - tajemniczych, rzekomych założycielach dzisiejszej „teozofii” - tylko dlatego mogły powstać, że Wschód wie o istnieniu zjednoczonych z Duchem mężów, którzy wprawdzie nie uprawiają żadnych sztuk czarodziejskich, jakie przypisywano owym zrodzonym z fantazji fakirom, lecz za to są rzeczywiście już za swego życia na ziemi świadomi i zadomowieni w świecie Ducha.

Większość szukających wyniosła jednak niewątpliwie z owych zawitych labiryntów nierozsądne przeświadczenie, że trzeba tylko poznać trzymaną w ukryciu, na pewno bardzo tajemniczą „technikę”, by przez jej wykonywanie stać się od razu z szarego człowieka jakimś

„jasnowidzem wyższego rzędu”, „wtajemniczonym”, a nawet zgoła „mistrzem” czynu duchowego.

O ile słuszne są oba wymienione na początku przypuszczenia, o tyle naturalnie błędne jest wspomniane ostatnio mniemanie!

Lecz szarlatani bez sumienia i sprytni łowcy dusz w y z y s k u j ą je i dają swym uczniom rozmaite mniej lub bardziej niebezpieczne wskazówki, zaczerpnięte z dawnych pism mistycznych, przy czym „mistrzowie nauk tajemnych” przeważnie sami nie mają pojęcia, jakie s k u t k i może wywołać ścisłe stosowanie się do tych przepisów.

Uczeń sądzi jednak, że jest na właściwej drodze, gdyż widzi, że postępując w myśl udzielonych mu wskazówek rzeczywiście osiąga pewne wyniki, o jakich nawet nie może marzyć współczesna psychologia - p o m i m o wszelkich badań psychologicznych oraz wszelkiego

podśluchiwania „p o d ś w i a d o m o ś c i” w człowieku.

Niejeden „mistrz nauk tajemnych” rad by jedynie dogodzić własnej p r ó ż n o ś c i, udzielając wyszperanych przezeń w jakimś starym pergaminie wskazówek, mogących rzekomo umożliwić „rozwarcie zmysłów wewnętrznych”, wskazówki te rozwierają tylko pełne stęchłego próchna grobowce, gdzie się rozwija c z y n n a postać s p i r y t y s t y c z n e j m e d i a l n o ś c i, której uprawianie z całą słuszością należałoby pozostawić jakimś azjatyckim kuglarzom.

Sam pan „mistrz nauk tajemnych” zgoła nie potrzebuje w i e r z y ć w skuteczność swych wskazówek.

Jak jakiś „nosiciel bakterii” może pozostawać z d r o w y m, a jednak roznosi z a r o d k i najstraszliwszych c h o r ó b, tak też nie jest bynajmniej konieczne, żeby krzewiciel metod rzekomego „rozwarcia zmysłów wewnętrznych” zdawał sobie sprawę, że jedynie wzmaga w swych nieszczęsnych ofiarach roz-

wój a k t y w n e j m e d i a l n o ś c i s p i -
r y t y s t y c z n e j . -

Uczniom tych szkodników różnego stopnia bardzo ł a t w o jest przeciwstawić się nowoczesnej krytyce naukowej, gdyż mogą z każdego słowauczonych krytyków wnioskować, że owi wielce szanowni badacze, n i e m a j ą c o t y m p o j ę c i a , czynią doświadczenia w dziedzinie ukazującej im j e d n ą u ł u d ę z a d r u g ą ; tego tak zaufanego w sobie badacza będą wabić coraz dalej w głąb pustyni - tym dalej, im pewniejsza staje się jego wiara, że jest „b a r d z o b l i s k i” uzyskania o d p o w i e d z i na swoje pytania. - -

Oczywiście, można by było najzyczliwiej powitać usiłowania nowoczesnej psychologii, dążące do p o z b a w i e n i a w a r t o ś c i pewnych wręcz podejrzanych zjawisk zwanych „nadmysłowymi”, gdyby usiłowanie to samo s i e b i e nie pozbawiało wartości ze względu na rzucające się w oczy każdemu znajdującemu się na rzeczy b ł ę d n e w n i o s k i wysnute

przez badaczy z przebiegów niewątpliwie
n a l e ż y c i e zaobserwowanych. -

Istnieje możliwość osiągnięcia wyników, które musiałyby się wydać niedoścignionymi nie tylko najlepszym uczniom takich „mistrzów nauk tajemnych”, lecz nawet dla najbardziej przenikliwej krytyki psychologicznej niejedną by stanowiły zagadkę.

Gdyby wskazywanie, c h o ć b y t y l k o p r z e z n a p o m k n i e n i e, niebezpiecznych dróg, o których tu mowa, nie było p r z e s t ę p s t w e m nie do przebaczenia, tedy jakaś drobna wskazówka mogłaby doprowadzić do wyjaśnienia niejednej sprawy, której tymczasem nie mogą rozwikłać żadne psychologiczne doświadczenia ani metapsychiczne badania.

Jakkolwiek pragnąłbym z całego serca wyświadczyć nauce tę przysługę, nie mam jednak możliwości tego uczynić i to nie tylko z p o d a n y c h w y ż e j przyczyn, ale także z powodu z o b o w i ą z a n i a na wieczne czasy wiążącego mnie ze wszystkimi moimi „braćmi”

duchowymi; również dlatego, że chodzi tu o dziedzinę, do której uzyskanie u p r a g n i o n e g o wstępu wymaga od człowieka czegoś w i ę c e j, niż tylko „zapału do badań naukowych”...

Nie mam chyba potrzeby zaznaczyć, że chodzi tu o c o ś i n n e g o, niż o dostatecznie znane od dawna „ćwiczenia H a t h a - Y o g a” i wywodzące się z nich „metody” pozwalające czynić c u d a n a m o d ł ę f a k i r ó w!

A gdybym nawet nie był w żadnej mierze z o b o w i ą z a n y, t o j e d n a k nigdy bym nie mógł zdecydować się na odsłonięcie tych rzeczy, trzymanyh w tajemnicy z ważnych bardzo powodów, gdyż wiem zbyt dobrze, jakie n i e s z c z ę ś c i e sprawiłyby niechybnie ręce ludzi żadnych władzy.

Mnie zaś bynajmniej nie pociąga „los Prometeusza”, który by na pewno mnie oczekiwał, gdybym stać się chciał odpowiedzialnym sprawcą takiego nieszczęścia.

Do osiągnięcia d u c h o w e g o z j e d n o c z e n i a z P r a ś w i a t ł e m - d o z b u d z e n i a z e s n u d u c h o w e j n a t u r y c z ł o w i e k a - d o t e g o , c o w i e d z a d o s t o j n i e z w i e „ p o n o w n y m n a r o d z e n i e m ” - w s p o m n i a n e t u w i a d o m o ś c i n i e s ą a n i p o t r z e b n e , a n i p o ż y t e c z n e !

Jak w s z y s t k i e k u n s z t y o p a r t e n a m o ż n o ś c i s t o s o w a n i a p o w s z e c h n i e n i e z n a n y c h s i ł p s y c h o f i z y c z n y c h o w y s o k i m n a p i ę c i u , t a k i t e , o k t ó r y c h t u m o w a , n i e m a j ą n i c a n i c w s p ó l n e g o z p r z e b u d z e n i e m s i ę i r o z w o j e m w i e k u i s t e g o c z ł o w i e k a d u c h o w e g o .

D o t e g o p r z e b u d z e n i a i r o z w o j u ż ą d a s i ę p r z e d e w s z y s t k i m s t ą ł e g o , n i e p r z e r w a n e g o n a s t a w i e n i a w s z y s t k i c h m y ś l i , u c z u ć i p r a g n i e ń z i e m s k i c h n a o s i ą g n i ę c i e t e g o c e l u .

C a ł y c z ł o w i e k z i e m s k i m u s i s i ę w p i e r w s a m o w ł a s n y c h s i ł a c h s t o p n i o w o p r z e k s z t a ł a ć , z a n i m m u b ę d z i e m o ż n a u d z i e ł i ć p o m o c y d u c h o w e j .

M a ł o a l b o i n i c t o n i e p o m o ż e , g d y t y l k o o d c z a s u d o c z a s u p o d e j m o w a ć t o n a s t a w i e n i e n a w z ó r p o b o ż n i s i a j a k i e j s g m i n y w y z n a n i o w e j , k t ó r y c o s i e d e m d n i , z g o d n i e z e z w y c z a j e m , j e d e n d z i e ń p o ś w i ę c a s w e m u B o g u . . .

K a ż d a m i n u t a d a l s z e g o ż y c i a , k a ż d a c z y n n o ś ć c o d z i e n n a , k a ż d a p o j a w i a j ą c a s i ę m y ś l , k a ż d e p r a g n i e n i e i k a ż d y i m p u l s z i e m s k i e j , z a l ę z n e j o d m ó z g u w o l i m u s i p o z o s t a w a ć o d t ą d p o d k s z t a ł t u j ą c y m w p ł y w e m w y m a g a n e g o t u n a s t a w i e n i a , j e ś l i c z ł o w i e k , k t ó r y r a z w k r o c z y ł n a t ę d r o g ę , m a d o j ś ć d o r z e c z y w i s t y c h a n i e u r o j o n y c h w y n i k ó w .

„Ćwiczenia” jakie by należało od czasu do czasu wykonywać, mogłyby w najlepszym razie polegać tylko na powtarzaniem skupieniu się celem g ł ę b s z e g o o d c z u c i a t a k i e g o n a s t a w i e n i a .

Wszystko, co by można pod tym względem zalecić, ma tylko ten jeden cel: podtrzy-

manie w świadomości tego nowego nastawienia wszelkich myśli i zabiegów, tak iżby ani na chwilę nie można go już było zapomnieć.

Jeśli się jednak uda to nastawienie rzeczywiście na stałe utrzymać, tak że będzie czynnie wpływać na całe życie codzienne - niezależnie od tego, jakimi środkami pomocniczymi, odpowiadającymi indywidualnym właściwościom człowieka, zostało to osiągnięte - to wtedy wszystko dalsze następuje wkrótce - „samo przez się”, to znaczy bez naszego świadomego współdziałania.

Tworzy się wówczas w umocnionym w ten sposób człowieku swego rodzaju ośrodek sił, który działa coraz potężniej i wreszcie stwarza połączenie duchowe z podobnymi, lecz już doskonałymi ośrodkami sił tu na ziemi, bez szczególnego z naszej strony aktu woli.

Skoro takie połączenie staje się możliwe, szukający otrzymuje pomoc duchową

tych, którzy ją już znalazli i nie znają dziś wyższego obowiązku nad niesienie pomocy duchowej wszystkim tym, którzy ją potrafią przynieść, bez względu na to, czy będą ją mogli już świadomie odczuwać, czy jeszcze nie.

Szukający staje się wówczas niejako „aparatem odbiorczym” dla swego rodzaju promieniowań duchowych, dających się wszelako tylko postrzegać wewnętrznie, lecz nieuchwytnych dla doświadczeń naukowych.

Oddziaływania pochodzące z królestwa substancjonalnego Ducha można poznawać jedynie przez wewnętrzne doznawanie i nigdy nie mogą one dostarczać materiału do definicji myślowej cudzym badaniom naukowym, gdyż chodzi tu o coś żywego, co przy najłżejszych próbach dotknięcia niezwłocznie się cofa. -

Niech się jednak nikomu nie zdaje, że można przez kiwnięcie palcem stać się takim „aparatem odbiorczym”!

Kto pragnie, by Wieczni przyjęli go na naukę, ten sam się musi przyodziać w roboczy fartuch cierpliwości...

Nawet najbardziej natężona, poczęta po z i e m s k u wola, którą jako zwykły przejaw d z i a ł a ń m ó z g u ściśle o d r ó ż n i a ć należy od s u b s t a n c j o n a l n e j w i e k u i s t e j w o l i przejawiającej się w duchu ludzkim - nie może przyśpieszyć rozwoju duchowych organów odbiorczych.

Zacięta, „uporczywa”, w mózgu poczęta „wola” tylko p r z e s z k a d z a procesowi krystalizacji sił, o które tu chodzi, a które skupić się mają w nowym ośrodku sił, już n i e z a l e ż n y m od działania mózgu.

Im konsekwentniej jednak będzie się utrzymywać wciąż opisywane tu wewnętrzne „n a s t a w i e n i e” całego człowieka, jak teleskop musi pozostawać nastawiony na przed-

miot obserwacji - tym rychlej nastanie chwila, która szukającego wprowadzi także w o d c z u w a l n ą łączność z jego opiekunami duchowymi.

Znaczenie ma tu w y ł ą c z n i e p r a k t y c z n e p o s t ę p o w a n i e szukającego w j e g o ż y c i u c o d z i e n n y m, a nie wykonywanie lub niewykonywanie jakichkolwiek „ćwiczeń”.

Wszelako nie oznacza to, że nie można w periodycznie powtarzających się okresach czasu oddawać się p e w n e j s z c z e g ó l n e j postaci duchowego zatopienia się w s o b i e, jeśli się zauważy, że przez to również i postępowanie w życiu codziennym doznaje pożądanego zabezpieczenia w tym nastawieniu na sprawy duchowe.

Jeśli szukający uzyska dostateczną łączność ze swymi opiekunami duchowymi, wówczas następuje najpierw rodzaj próby jego sił i,

w zależności od jej wyniku, podlega on dalszemu oddziaływaniu duchowemu.

Skala możliwych napromieniowań duchowych rozpoczyna się od zwykłego wzmocnienia sił własnych szukającego i sięga wzwyż, aż do osobistego kierownictwa duchowego.

U tych nielicznych, którzy już przed swym narodzeniem znajdują się pod takim kierownictwem, gdyż mają się na ziemi udoskonalić na „mistrzów” działania duchowego, dochodzi wreszcie do duchowego stopienia się z przewodnikiem, choćby ten zamieszkiwał w jakiejś odległej części świata, tak że uczeń nie otrzymuje już pojęciowej nauki, lecz w sposób rzeczywisty wszystko, co zachodzi w duchu (ale nie w „świadomości” jego nauczyciela).

Wystarcza chęć „mistrza” udostępnienia odczuwaniu ucznia pewnych, przeżywanych przezeń przebiegów duchowych, aby uczeń postrzegał te przebiegi tak, jak gdyby zachodziły w nim samym, chociaż doskonale

zdaje sobie sprawę, w j a k i s p o s ó b dochodzi do takiego współprzeżywania.

A że „mistrz” już dawno o s i ą g n ą ł dla s w o j e j indywidualności zjednoczenie z „Praświatłem”, więc i uczeń początkowo przeżywa to zjednoczenie w s t o p i e n i u z prześwieloną duszą s w o j e g o n a u c z y c i e l a.

Stopniowo uczeń potem dojrzewa do osiągnięcia s a m o d z i e l n e g o zjednoczenia z Praświatłem.

Gdy ten cel o s i ą g n i e, ogarnie swą świadomością nie tylko w ł a s n ą n a w i e k i n i e z n i s z c z a l n ą indywidualność duchową, lecz także odczuwa w sobie jednocześnie świadomość w s z y s t k i c h indywidualności w Duchu, które kiedykolwiek się objawiły w jakiejś świadomości ludzkiej...

Osiągnąwszy w ten sposób doskonałość poznaje, że ze wszystkimi, którzy w podobny sposób doszli do doskonałości, czuje się stopionym w pewien nowy dlań rodzaj z b i o r o w e j

ś w i a d o m o ś c i, z którą nie da się porównać nic znanego na ziemi.

Jego własna i n d y w i d u a l n a świadomość doskonałego nie może „rozplynać się” w tej wspólnej świadomości.

Poszczególne jednostki przeżywa w tym stopieniu po wieczność całą życie c a ł o ś c i, p r z e n i k a j ą c wszystkie inne indywidualności tej całości i s a m a j e s t p r z e z n i ą p r z e n i k n i ę t a; nigdy jednak żadna z tak zjednoczonych indywidualności duchowych nie może utracić określonego przez siebie samą odrębnego w ł a s n e g o b y t u.

Absolutną p e w n o ś ć co do zachowania świadomości ludzkiej po śmierci ciała ziemskiego oraz co do wiecznego życia tej świadomości w d u c h o w e j formie poznawania ma, zgodnie z prawem natury, j e n o g a r s t k a l u d z i, którzy już w swoim bycie ziemskim o s i ą g n ę l i wyżej wskazany cel.

W s z y s c y i n n i ludzie skazani są tylko na d o m y s ł y lub u s p o k a j a j ą c e n a u k i w i a r y, chyba że zechcą raczej da- rzyć zaufaniem opisy tych nielicznych spośród swych bliźnich, którzy już za swego życia na ziemi znają również „życie pośmiertne” z w ł a s n e g o d o s w i a d c z e n i a.

Bezstronnemu krytykowi, nieskrępowanemu żadnymi uprzedzeniami, b a r d z o ł a t w o j e s t o d r ó ż n i ć prawdziwe świadectwa ludzi, którzy osiągnęli ten cel r z e c z y w i ś c i e, a nie tylko w upojeniu ekstazą albo pod wpływem jakiejś hipnozy, od fantastycznych pomysłów zapaleńców lub poetycko uzdolnionych marzycieli.

U w s z y s t k i c h n a r o d ó w można znaleźć prawdziwe świadectwo ludzi świadomych zaświata i we w s z y s t k i c h c z a s a c h żyły jednostki, które mogły udzielić prawdziwych opisów życia w Duchu.

S z a t a, w jakiej się kryje taki opis, może być skrojona według mody swego c z a s u i może wykazywać zabarwienie, panującej w

tym czasie w i a r y, lecz kto się tu nie zadowala jedynie powierzchownym spojrzeniem, ten we wszystkich tych szatach zawsze znajdzie znowu człowieka i największe człowiecze przeżycie: zjednoczenie z Prapodłożem źródła wszelkiego istnienia wieczności i wszelkiego Bytu we wszystkich zakresach przestrzeni i czasu.

Kto raz zrozumiał, czego odeń żąda wskazana w moich pismach wyżynna droga i do jakiego celu dojść może na tej drodze już za swego życia ziemskiego nawet mało uzdolniony człowiek, ten nie będzie mi już zadawał pytania, cóż więc ma „czynić” i nie będzie oczekiwał jako odpowiedzi wiadomości o jakimś osobliwym „ćwiczeniu”.

Powinien zrozumieć, że chodzi tu o coś niepomierne wyższego, niż cudowne „siły fakirów” - o coś niepomierne wyższego niż najbardziej godne po-

dziwu „cuda okultyzmu” - i o coś n i e p o m i e r n i e w y ż s z e g o niż pocieszenie ob-
ramowane strzępkami nauk przyrodniczych
„tajemne nauki” tępogłowych nauczycieli kon-
wentykli...

Również uczony orientalista, z n a j ą c y
wszystkie dotąd dostępne teksty wschodnie,
znajdzie w nich jedynie p r z e s ł o n i e t e
w s k a z ó w k i, dotyczące rzeczy ukrytych,
gdyż dawne pisma, uważane za święte,
wszystkie bez wyjątku były pisane dla ludzi,
którzy już uprzednio „z ust do ust” otrzymali
t a j n e pouczenie.

Autorzy dawnych ksiąg religijnych z r o -
z m y s ł e m w trącali do swoich pism rzeczowe
wiadomości, kroniki lub opowiadania nie mają-
ce z g o ł a n i c w s p ó l n e g o z tajemną
nauką, które mogli rozumieć j e d y n i e l u -
d z i e d o t e g o p r z y g o t o w a n i, pod-
czas gdy dosłowny sens częstokroć oznaczał coś
wręcz przeciwnego temu, co świadomi rzeczy
wysnuwali z tej samej części pisma.

Nauki których jestem tu głosicielem, były p o n a d t o r z a d k o, nawet w p r z e s ł o n i ę t e j postaci, ujmowane w piśmie i t o z a w s z e t y l k o w u r y w k a c h.

Rękopisy zaś, w których znaleźć można te urywki p o ł ą c z o n e w c a ł o ś ć, także n i g d y nie będą ani dziś, ani w przyszłości dostępne dla niepowołanych, a „niepowołanym” jest tu k a ż d y, kto jeszcze nie d o z n a ł w sobie na sposób d u c h o w y tego, co lapidar- nie pomyślane jako „kanon” zostało przedsta- wione w tych rękopisach jako m o ż l i w e d o p r z e ż y c i a w d o ś w i a d c z e n i u. -

Jeszcze do niedawna owa garstka ludzi, którzy ż y j ą tymi naukami i dlatego m o g ą je „wykładać”, ściśle przestrzegająca pradawnych przepisów, nie pozwalających pod żadnym po- zorem na o t w a r t e rozpowszechnianie na- wet tych niewielu wskazówek, jakie ja o b o w i ą z a n y jestem teraz podawać.

Dopiero pewne z ł a g o d z e n i e ścisłego ujmowania owych przepisów umożliwiło jawny wykład tych nauk w podanym tu zestawieniu, bowiem dostojni kierownicy hierarchii duchowej, której n a j n i ż s z y stopień stanowią jej nieliczni członkowie przebywający na naszym globie, zarządzili łagodniejszą wykładnię, jako zgodną z dobrem czasów dzisiejszych.

Kto pragnie zrozumieć to, czego tu publicznie nauczam, ten musi się wyzbyć mniemania, jakoby tu chodziło o nową gałąź jakichś nauk wiary lub wręcz o zjednywanie zwolenników dla któregoś z systemów wschodniej filozofii.

Kto usiłuje szukać w historii ludzkości śladów poznania, któremu służę, ten rzecz prosta będzie mógł je odnaleźć.

W n a j c z y s t s z e j p o s t a c i żywe było to poznanie w ludziach w c z e s n e g o o k r e s u a n t y c z n y c h k u l t ó w m i s t e r y j n y c h.

Do otwartych uszu przemawiają w rzeczywistości wyraźną mową głosu w s z y s t k i c h s t u l e c i i nie potrzeba zbyt wiele trudu, by stwierdzić, że miejsce, skąd wyszło podane tu świadectwo poznania, było aż do najnowszych czasów p u n k t e m w y j ś c i a szeroko rozpowszechnionej na ziemi działalności i jako źródło natchnienia dla każdego zjednoczenia ludzi, którym jako najwznioślejszy cel przyświecało albo i dziś jeszcze przyświeca osiągnięcie n a j w y ż s z e j g o d n o ś c i l u d z k i e j. —

Wiele dałoby się jeszcze powiedzieć, ale tymczasem mówić tego nie można, gdyż chodzi tu o sprawy, jakie s a m i znaleźć muszą ci, których dotyczy to co przemilczałem.

K t o k o l w i e k c h c e z b i e r a ć o w o c e rosnące w ogrodzie wyłożonych tu nauk, ten musi c a ł e ż y c i e uczynić nieustannym „ćwiczeniem”!

N o w e ż y c i e, które on chce odnaleźć, zawarte jest już w jego życiu codziennym - tylko że nie potrafi jeszcze p o z n a ć tego nowego dlań życia. -

Nie ma potrzeby uciekać się do „mistrzów nauk tajemnych” po szkodliwe „ćwiczenia”, gdyż jego życie codzienne s a m o jest najskuteczniejszym, p r a d z i w i e d u c h o w y m ćwiczeniem, które w i e k u i s t e P r a ś w i a t ł o codziennie na nowo daje mu do przerabiania. –

W ż y c i u c o d z i e n n y m - w n a j p r o s t s z e j p o s t a c i i b e z w s z e l k i c h g e s t ó w t a j e m n i c z y c h - z n a j d z i e o n z b i e g i e m c z a s u j u ż t u n a z i e m i o s i ą g a l n ą d l a ń d o s k o n a łoś ć - l e c z n i g d y n i e w „ezoterycznych szkołach” i w panoszących się kołach rzekomo wtajemniczonych, którym własna zuchwałość pozwala grać rolę „nauczycieli” duchowych, a dla których można jeno prosić o p r z e b a c z e n i e, gdyż n i e w i e d z ą, co czynią...

Doskonałość duchowa wymaga człowieka
całego!

Przy dążeniu do tej doskonałości nigdy
nie należy odczuwać „ciała” i „du-
szy” z osobna!

Nie ma nic „cielsnego”, co by
zarazem nie należało do „duży”, a cho-
dzi tu nie o „uduchowienie” ciała, lecz o moż-
liwe na ziemi i po ziemsku uchwytne ucie-
leśnienie wiekuistego Ducha z
pomocą sił duży. - -

Ci, co gardzą ciałem, a jednak
mają nadzieję dotrzeć do królestwa istotnego
wiekuistego Ducha, znajdą miast niego jeno
nowe królestwo złudzenia!

Od ciała jednak wymagać należy, by
się nauczyło „wierzyc” w utajone w nim
wiekuiste, nad-osobowe „Ja”, któremu ciało
ma służyć do wypowiedania się.

Wiekuiste, z Ducha poczęte „Ja” jest w
człowieku tej ziemi czystym źródłem sił
duchowych, ciało zaś jest naczyniem do

c z e r p a n i a tych sił, wydobywania i wprowadzania w życie ziemskie.

W tym wiekuistym „Ja” odnajdziemy s a m y c h s i e b i e, takich jakimi w i e c z n i e jesteśmy w w i e c z n o ś c i!

Jedynie w tym najbardziej wewnętrznym „Ja” odnajdziemy wszechogarniającego w i e k u i s t e g o s u b s t a n c j o n a l n e g o D u c h a!

Jedynie w twoim, ciebie samego płodzącym „Ja” odnajdziesz s w e g o „ż y w e g o B o g a”!

„Nie przez rozum i zasobną biegłość w Piśmie” osiągnie się to n a j w y ż s z e d o b r o, jakie ludzie osiągnąć są zdolni!

D o s k o n a ł o ś ć duchowa jest dziełem ż y c i a - a n i e dorobkiem przenikliwego m y ś l e n i a!

Istnieje zaprawdę coś, co m o ż n a osiągnąć j e d y n i e r o z u m e m.

T o t r z e b a p r ó b o w a ć w y m y ś l i ć, a b y o t y m „w i e d z i e ć”!

A l e n a s t ę p n i e m ę d r z e c w z n o s i s i ę p o n a d w i e d z ę, a ż s i ę n a u c z y m y ś l e ć, j a k m y ś l ą d z i e c i !-

W t a k i e j j e d n o ś c i c h w y t a ł e ś o n g i j a k o d z i e c k o p i e r w s z e s w e m y ś l i, a j e n o w t a k i e j s a m e j j e d n o ś c i d a j ą s i ę m y ś l e ć o s t a t e c z n e i n a j w y ż s z e m y ś l i.

T a k, j a k n a j w c z e ś n i e j s z e t w o j e m y ś l e n i e n i e „w y m y ś l a ł o” s o b i e t w o r z y w a, l e c z z n a j d o w a ł o j e w p i e r w s z y c h d o ś w i a d c z e n i a c h z i e m s k i c h, t a k t e ż m u s i w r e s z c i e t w o j e d o ś w i a d c z e n i e d u c h o w e d o s t a r c z y ć c i k a m i e n i b u d o w l a n y c h z k t ó r y c h m a s z z b u d o w a ć s k l e p i e n i e w y n i o s ł e j ś w i ą t y n i s w e g o p o z n a n i a...

A w t e d y n i e n a p r ó ż n o ś p r z e ż y ł s w e ż y c i e z i e m s k i e i n i e b e z o w o c n i e z n o s i ł j e g o c i e r p i e n i a!

Bezpieczny w swym „życiu na tym świecie” będziesz mógł pełen otuchy oczekiwać na swoje „życie w zaświecie” - już d z i ś p e w -
n y s w e g o ż y c i a w i e k u i s t e g o w
ś w i a t ł o ś c i b o s k i e j !

SPIS TREŚCI

WSTĘP.....	5
SZTUKA UMIERANIA.....	11
O ŚWIĄTYNI WIECZNOŚCI I O ŚWIECIE DUCHA.....	61
JEDYNA RZECZYWISTOŚĆ.....	97
CO CZYNIĆ NALEŻY.....	131

SPIS DZIEŁ AUTORA BO YIN RA

1. KSIĘGA SZTUKI KRÓLEWSKIEJ
2. KSIĘGA BOGA ŻYWEGO
3. KSIĘGA ZAŚWIATA
4. KSIĘGA CZŁOWIEKA
5. KSIĘGA SZCZĘŚCIA
6. DROGA DO BOGA
7. KSIĘGA MIŁOŚCI
8. KSIĘGA ROZMÓW
9. KSIĘGA POCIECHY
10. TAJEMNICA
11. MĄDROŚĆ JANOWA
12. DROGOWSKAZ
13. UŁUDA WOLNOŚCI
14. DROGA MOICH UCZNIÓW
15. MISTERIUM GOLGOTY
16. MAGIA KULTU I MIT
17. SENS ŻYCIA
18. WIĘCEJ ŚWIATŁA
19. WYSOKI CEL
20. ZMARTWYCHWSTANIE
21. ŚWIATY
22. PSALMY
23. MAŁŻEŃSTWO
24. MODLITWA / TAK NALEŻY SIĘ MODLIĆ
25. DUCH A FORMA
26. ISKRY / STOSOWANIE MANTRY
27. SŁOWA ŻYWOTA
28. PONAD CODZIENNOŚĆ
29. WIEKUISTA RZECZYWISTOŚĆ
30. ŻYCIE W ŚWIETLE
31. LISTY DO CIEBIE I DO WIELU INNYCH
32. HORTUS CONCLUSUS

N i e należące do mojej nauki duchowej aczkolwiek najściślej z nią związane:

W SPRAWIE OSOBISTEJ
Z MOJEJ PRACOWNI MALARSKIEJ
KRÓLESTWO SZTUKI
TAJEMNE ZAGADKI
KODYCYL DO MOJEJ NAUKI DUCHOWEJ
MARGINALIA
O BEZBOŻNOŚCI
STOSUNKI DUCHOWE
ROZMAITOŚCI

Jak również broszury:

O MOICH PISMACH
DLACZEGO NAZYWAM SIĘ BO YIN RA

oraz wydane po śmierci autora:

POKŁOSIE
(Proza i wiersze zebrane z czasopism)